

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPOŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” kosztuje **2000mk** miesięcznie

Numer pojedynczy 500mk

W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 6 ct.
We Francji rocznie 20 fr. — półrocznie 10 fr.

Biuro Redakcji i Administracji:
Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — **Kraków.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po **500 Mk** od wiersza m/m.
Zmiana cen ogłoszeń obowiązuje z chwilą ogłoszenia w nagłówku.

Nr. 14.

Niedziela, dnia 8 kwietnia 1923.

Rok XXXV.



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA**
z Gdańska do AMERYKI (Now York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANC!

REEMIGRANT! do 6 miesięcy, mogą bezwzględnie wraść, ponad 6 miesięcy (nawet tacy którzy wrócili przed wojną) mogą wyjechać na własną br.

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. — Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie i wypłacamy w dolarach.

572 20—0

Komu wierzyć?

Wiem dobrze, że takie pytanie, komu wierzyć, zadaje sobie wielka masa chłopów na wsi, czytających różne gazety i pragnących się zorientować bezstronnie w tym chaosie różnych walk i intryg gazeciarskich i partyjnych.

Komu tu zawierzyć, to znaczy, które stronnictwo zasługuje na to, aby mu chłopci zaufali i poparli jako prawdziwie chłopskie stronnictwo, broniące naprawdę szczerze interesów chłopskich.

To pytanie, komu tu zawierzyć, dręczyło i mnie przez długi czas, jako chłopca, który chcąc swoją 12-morgową gospodarę w porządku utrzymać i urząd wójtowski należyście prowadzić, do walk partyjnych tak dalece się nie mieszałem, aż niespodzianie za wolą wyborców zostawę posłem znalazłem się w największym wirze tych walk partyjnych i musiałem się decydować.

Zostałem wybrany posłem pod sztandarem „Przyjaciela Ludu” na program P. S. L.

lewicy z powiatu Krosno, skoro p. Stapiński stanowczo odmówił przyjęcia kandydatury. Ale zaraz na pierwszej naradzie po wyborze, przed wyjazdem do sejmu, oświadczył nam p. Stapiński, że nam zostawia wolną rękę co do wyboru klubu, do którego zechcemy się przyłączyć, a tylko doradza nam, tj. mnie i koledze Krempie, abyśmy się nie spieszyli z decyzją, tylko abyśmy wpierw dokładnie się rozejrzeli w działalności różnych klubów poselskich i w robotach sejmowych. Ta rada p. Stapińskiego przypadła mi do serca jako całkiem bezstronna i rzeczywiste tak postąpiliśmy obydwaj z kolegą Krempą. Postanowiliśmy obserwować wszystko dokładnie i czekać.

Ale nie myślcie sobie czytelnicy, że to narazie wyczekiwanie było łatwe i wygodne. Bynajmniej. Codziennie, na każdym kroku i przy każdej sposobności atakowali nas to pp. Putek, Sejb i Sanojca, to znów koledzy piastowcy, nęrebując nas, abyśmy przysta-

pili do ich grona. To nam schlebiali, to znów drwili i szydzili z nas, że się błakamy jak błędne owce, to wreszcie straszili, że pojedą do naszych okręgów wyborczych i zbuntują naszych wyborców, aby nam rozkazali do nich się przyłączyć. Aż wkońcu widząc naszą stanowczość uciekli się do haniebnego wymuszenia. Oskarżyli nas nikczemnie o fałszowanie podpisów, w tej nadziei, że zlekniemy się ich groźby pozbawienia nas mandatów poselskich i zgłosimy przystąpienie do ich wielkiego klubu, aby nas obronił. Naturalnie, że ten nikczemny atak nie tylko nas nie zmusił do poddania się pp. Putkowi i Sejbowi, ale przeciwnie, atak o stworzył nam do reszty oczy, że z takimi ludźmi nie tylko nie można współpracować, ale trzeba się mieć na ostrożności, jakoby przed bandytami, gotowymi nawet do rozboju, aby tylko swój cel mogli osiągnąć.

W tym czasie przyszedł nam z odsieczą poseł Śliwiński, tak, że było nas już trzech niezależnych obserwatorów.

Po tych wydarzeniach stosunek nasz do wyzwolenców został już radykalnie wyjaśniony, zwłaszcza, że zaszły i inne wypadki, o których dalej wspomnę, a które nas przekonały, że Wyzwolenie nie jest stronnictwem dla chłopów. Pozostało dla nas tylko jeszcze pytanie, jaki ma być nasz stosunek do piastowców. Były chwile, że byliśmy już zdecydowani przystąpić do piastowców czy to jako hospitantów, czy nawet jako członków zwyczajni, ale ostatecznie uchwaliliśmy jeszcze się wstrzymać, a tymczasem ukonstytuowaliśmy się jako samodzielne przedstawicielstwo sejmowe P. S. L. lewicy, pod przewodnictwem kolegi Śliwińskiego.

A teraz jeszcze chcę wyjaśnić, dlaczego nie uważam Wyzwolenia za stronnictwo ludowe chłopskie i dlaczego raczej już piastowcom ten tytuł bym przyznał. Nie będę się zapuszczał w długie wywody, bo wystarczą dwa fakty, które są niewątpliwe.

Pierwszy dowód, to głosowanie pp. Putka, Sejba i Sanojcy nad wnioskiem posła Pluty, a drugi dowód to stanowisko Wyzwolenia wobec parcelacji i osadnictwa na kresach wschodnich. Tego się panowie Putek, Sejb, Sanojca itp. nie wyprą, że głosowali przeciw wnioskowi p. Pluty co do utrzymania wolnego handlu masłem, jajami itp. produktami rolnymi. Każda rodzina chłopska pamięta, co się to działo na targach, gdy policja konfiskowała chłopom te produkty, ile to kobiet wiejskich włóczono po aresztach i sądach, jako nibyto lichwiarzy za to, że chcieli za masło i jaja wziąć tyle, aby mogli za to kupić do domu to, co przed wojną. Więcej nigdy i nigdzie chłopci nie żądali. Kto głosował za zniesieniem tego prawa wolnej sprzedaży czyli za oddaniem chłopów z powrotem pod dozór policji i aresztów, ten nie może mieć pretensji, aby go chłopci uważali za swojego obrońcę czyli po-

sta. Skoro pp. Putkowi, Sejbowi i ich spółka chodzi o to, aby miasta miały tanie masło i jaja, to niech idą do miast po mandaty, ale nie do chłopów. Przeważna część chłopów przez pół roku nie zje masła, ani jaja, ani łyżki mleka, tylko wszystko niesie do miasta, aby za to kupić soli, nafty, mydła, czasem cukru dla osłodzenia dzieciom ciepłej wody, zwanej herbatą.

Taksamo co do parcelacji i osadnictwa na ziemiach wschodnich, to trzeba jasno powiedzieć, że kto zagradza chłopu polskiemu drogę do nabycia tam ziemi, ten nie może żądać, aby go chłop polski uważał za swojego pośła. A takie właśnie przeszkody i ograniczenia usiłuje zaprowadzić klub Wyzwolenia.

To trzeba przyznać piastowcom, że oni w sprawach dotyczących chłopów idą przeważnie drogą chłopską. Ale zraza nas ku nim ich kokietowanie z Korfantym itp. chjenistami. Nie możemy poprostu pojąć, dlaczego p. Witos nie chce prowadzić samodzielnej, niezawisłej polityki chłopskiej, tylko koniecznie szuka sojuszu. A my na sojusz z chjenistami, jako wstecznikami i wrogami reformy rolnej pod żadnym warunkiem pójść nie możemy.

Oto macie czytelnicy szczerą prawdę. Z tego widzicie, że powinniście w to jedno święcie wierzyć, iż dopiero wówczas będzie i rząd w Państwie i polityka w duchu chłopskim, skoro chłopci przestaną się wyrećzać „pożyczanymi” posłami. Za to, żeście przy minionych wyborach nie usłuchali rady „Przyjaciela Ludu”, odpokutujecie ciężko pod ciężarami, jakie pakują i wpakuje na chłopów chjeniscy i inni „pożyczani” posłowie.

Izydor Wlewiński, poseł z Krośnieńskiego.

W jedności siła!

Stare i ciągle powtarzane przysłowie, a wiecznie prawdziwe, tak, jak i owa przypowieść o siedmiu różgach, które razem związane nie dały się połamać, natomiast pojedynczo, jedna po drugiej z łatwością zostały połamane. To samo dzieje się i w polityce: przez brak zgody wśród ludu i wskutek rozbicia i wzajemnego żarcia się stronnictw ludowych — sprawa ludowa poniosła olbrzymie straty, a szczególnie na tem ucierpiała wieś polska. Dwie główne przyczyny: ciemnota mas wiejskiego ludu i rozbicie obozu chłopskiego na kilka wzajemnie zwalczających się obozów — doprowadziły do tego opłakanego stanu zaniedbania i ubóstwa, w jakim się obecnie znajduje wieś polska i one winny temu, że mimo kilkudziesięcioletniej walki o prawa ludu dotąd jeszcze ruch ludowy nie złamał ostatecznie zjednoczonego frontu reakcji klerykalno-obszarniczo-kapitalistycznej.

Wieś polska jest rozbita, a uświadomienie mas chłopskich mogłoby stać na bardzo niskim stopniu.

Mamy chłopów piastowców, są chłopi-wyzwoleńcy, jest lewica chłopska, inni chłopi trzymają się obozu klerikalnego, albo nawet i samej chjeny. Ci ostatni to albo zupełnie ciemne tumany, obalamucone niesumiennej agitacją polityków w sutannie, albo też zwykłe są to jednostki sprzedajne, kłuzkie, lubiące zawsze iść za żerem i ochłapami, czyli po chłopsku mówiąc, są to judasze i parszywe owce, a te znajdują się nawet wśród najzdrowszego stada.

Całą siłą rzuca się w oczy ten fakt szkodliwości rozbicia się obozu chłopskiego, kiedy się ocenia wynik ostatnich wyborów. Lud polski te wybory przegrał. Wszystkie stronnictwa ludowe — z wyjątkiem socjalistów — poniosły olbrzymie straty. Chjena księżo-pańska wykorzystała niezgodę i wydarła ludowi jakie 80 mandatów poselskich. Ale bo też inaczej być nie mogło. Stronnictwa ludowe szły do walki wyborczej pod hasłem wzajemnego zjadania się i nawet mniej zwalczały prawicę z wrogów ludu złożoną, a całą energię wysiłyły głównie przeciw sobie. Gazety ludowe stały się niemożliwe do czytania, to też całe masy chłopskie z odrazą odwracały się od ich czytania i zniechęcone nie brały udziału w wyborach. Chłopi chcieli zgody stronnictw ludowych, a kiedy nie mogli do niej nakłonić przewodców partyjnych, tysiące i tysiące chłopstwa zaniechało polityki i nie wzięło udziału przy wyborach. Tem się tłumaczy ten ogromny procent niegłosujących, który miejscami dochodził do tego, że tylko trzecia albo czwarta część z uprawnionych wzięła udział w głosowaniu.

Najbardziej pismo prawicowe „Rzeczpospolita”, redagowane przy pomocy kilku potomków żydowskich, zamieściło w numerze 36 z 8 lutego b. r. artykuł p. t. „Ile około a ile naprawdę”, w którym redaktor Grzegorzycy usiłuje zbijać twierdzenie „Kuriera Lwowskiego”, że przez walkę pomiędzy Piastem a Wyzwoleniem ruch ludowy stracił około 50 mandatów, a więcej jeszcze z powodu walki i wzajemnego oskarżania się partij ludowych, co znakomicie wyzyskiwała prawica. Pismak endecki, którego psim obowiązkiem jest obrona interesów obszarniczych i kapitalistycznych, przytacza szereg cyfrowych wyników wyborczych i twierdzi, że tylko 9 mandatów stracili przez rozbięcie piastowcy i wyzwolenicy. Pomija jednak rzecz najważniejszą, o której wspomina „Kurier”, że wskutek bratobójczej walki stronnictw ludowych, ogromne rzesze ludu albo nie wzięły udziału w wyborach, albo zostały opanowane przez chjenistów. Artykuł endeckiej gazety jest jednym dowodem więcej, aby się lud zjednoczył, bo co dobre dla prawicy, to złe dla ludu, a prawica chce właśnie podtrzymania niezgody wśród ludu, gdyż w mętnej wodzie najlepiej się łowią ryby. Dlatego piszą endecy artykuły przeciw zgodzie i zjednoczeniu się stronnictw ludowych, gdyż tego się boją, jak djabeł święconej wody. Ale nasz prosty rozum chłopski wskazuje wyraźnie, żeśmy raz już powinni zaprzestać walki ze sobą i utworzyć jedną na całą Polskę chłopską organizację polityczną: jedno Polskie Stronnictwo Ludowe. Niech nie będzie piastowców, wyzwolen-

ców, ani stapińszczyków, ale niech będą tylko ludowcy bez podziału na odłamy — jedna karna i zgodna armia chłopska. To nasz cel, to nasza nauka z minionych wyborów, za które lud teraz pokutuje. Inteligencji ludowej chętnie podamy rękę, niech tylko idzie z ludem rzetelnie, a nie z myślą, aby stać nad ludem.

Wrogami zjednoczenia są tylko ambitni prowodyrzy, którzy na rozbić ludu planują zrobienie własnej kariery, a ludowi obłudnie mówią, że im chodzi o sprawę ludową. Tych warcholów mamy już dość i dla nich nie ma miejsca w obozie ludowym. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje — tego żadne obłudne i wykrętne frazesy nie zmieniają. Zjednoczenie stronnictw ludowych musi nastąpić, nawet wbrew woli i krzykom rozbijaczy.

Kaźmierczak Józef.

Bierzmy wzór z Kopernika.

Bodaj byleś zimnym albo gorącym, ponieważś tylko letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich.

(Z Księgi Objawień św. Jana).

Uczmy się stanowczości i wytrwałości. Bardzo często można słyszeć od ludzi zdanie, iż to lub owo „nie za nas powstało i nie za nas zaginie”.

To zdanie jest bardzo błędne; a jeszcze błędniejsze jest polskie przysłowie: „gdy przyjdiesz między wrony, to tak krakaj jak i one”. Gdyby się takich zdań trzymało, toby świat musiał zagiąć, kultura by nie postąpiła naprzód, rodzaj ludzki by zagiął, bo by nie miał możliwości się rozwijać, musiałby żyć w stanie dzikim. Dla braku wynalazków technicznych i innych ludzie by się nie mogli wyżywić i odziać. Bez zmian politycznych i bez reform społecznych ludzkość by nie postąpiła naprzód. Gdy się zjawi wśród ludu jakiś reformator społeczny, agitator ludowy, albo genialny wynalazca, to za swe dobre bywa za życia prześladowany, dopiero po śmierci, często za kilkadziesiąt lat naukę jego wychwalają. Dość mamy przykładów z ostatnich czasów za naszych lat.

Świat naukowy obchodził właśnie 450 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Czego się mamy uczyć od niego? Powinniśmy brać wzór z niego, my, którzy chcemy iść naprzód. Przed nim cały światopogląd, cała astronomia oparta była na zasadach teologicznych: ziemia stała, a słońce szło. Zaś Kopernik „wstrzymał słońce a ruszył ziemię”. Kto się odważył iść przeciw teologicznej „wiedzy”, tego sądy św. Inkwizycji skazywały na stos, na spalenie. Kopernik ośmielił się przeciw całemu światu wystąpić i dziś nauczanie jego nauki nawet do grzechu nie należy. Jego uczniowi Galileuszowi kazano pod przysięgą odwołać te nauki, przedtem go więziono i dręczono. Galileusz miał odwołać to pod presją, jednakże potem zaraz miał powiedzieć: „E pur si muove” (A jednak się obraca).

Sokrates, grecki filozof, żyjący kilkaset lat przed Chrystusem, za swe nauki był sądzony i pytano go, jaką karę sobie obrał za głoszenie swych

nauk, a on odpowiedział, iż ma być utrzymywany i obwożony kosztem państwa po kraju. Skazano go za to na śmierć. Po dziś się go sławi, jako wielkiego mędrca. Pierwsi chrześcijanie musieli dużo wycierpieć za swe przekonanie, a jednak stali na swym i chrześcijaństwo zwyciężyło.

Ileż to sądy inkwizycyjne zadały mąk i śmierci ludziom nauki, a jednak inkwizycja upadła, a nauka prawdziwa zwyciężyła. Ale po dziś dzień prześladowania nie znikły.

Gdy się pokaże we wsi jakiś śmialek, który swe radykalne przekonania jawnie pokazuje, prenumeruje i czyta niemiłe dla kleru gazetki, to choćby to był najporządniejszy obywatel i szanowany, to nasi „duszpasterze“ nie radzi go w parafii widzą. Lecz nie dość na tem. Podburza się przeciw niemu ciemne masy, przeróżne dewotki patrzą na niego jako na zbrodniarza. Nadużywa się przeciw takim ambony i konfesjonału, aby tylko zmusić do zaprzestania czytania gazet radykalnych i książek oświatowych. Jeżeli zaś trafiają się ludzie, nie dający się niczem odstraszyć, to kler potrafi i rodziny poburzyć, buntując żony przeciw takim „upartym“ mężom.

Kler rzymski by rad jeszcze dziś przywrócić czasy sądów inkwizycyjnych i do tego dąży, aby wszystkich „heretyków“ spalić na stosie, a książki wraz z całą wiedzą zupełnie zniszczyć.

Ale nie lękajmy się. Jak Kopernik śmiało występował ze swymi przekonaniem, rozpraszały ciemności; nie zrażamy się i nie dajmy się niczem odstraszyć. Nie bądzmy chwilem za łada podmuchem. Starajmy się o oświatę dla siebie i drugich. Gdy zaś lud polski będzie oświecony, to i nasza państwowość na tem zyska wewnątrz i za granicą.

W Łapanowie, dnia 20 marca 1923 r.

Stanisław Porabek.

Ks. Faron.

Miara goryczy przepełniona.

Wspomnieliśmy już w Nrze 13 krótko w notatce kronikarskiej o wydarzeniach, jakie zaszły w parafii Wiśnicz w powiecie bocheńskim. Tu podajemy dosłownie za „Kurjerem Codziennym“ opis całej wyprawy wojennej, wstrzymując się na razie od wypowiedzenia własnych uwag, aby nie narażać gazetki na konfiskatę w tym czasie, gdy z powodu przypadających świąt powtórne wydanie opóźniłoby znacznie terminowe wysłanie „Przyjaciela“. — Zwracamy przytem uwagę, że opis „Kurjera Codziennego“ jest z pewnością bardzo stronniczy przeciw ludowi i niedokładny, bo gazeta ta w ostatnich czasach zaznaczyła się jako organ rzymskich jezuitów, a wróg spolszczenia czyli unarodowienia Kościoła. Jeżeli taki oto „Kurjer“ jezuicki podał taki opis wydarzeń w Wiśniczu, to możecie sobie Czytelnicy sami dośplewać, co się tam naprawdę działo.

Otóż „Kurjer“ tak opisuje (dosłownie):

„Na zarządzenie Prokuratora krak. ustanowio-

no wikariusza w Wiśniczu ks. Farona wydobyć z obronnego obozu Wiśniczan przy pomocy wojska i policji. W tym też celu w nocy (24 marca) z piątku na sobotę około godz. 2 wyruszyły z Bochni: oddział piechoty, złożony ze 120 ludzi, oddział kawalerji (80 ludzi), oraz oddział żołnierzy policyjnych. Oddziały te, kierowane przez zastępcę starosty, podesunęto około godz. 3 rano pod wikarówkę, którą w mgnieniu oka otoczono trzema zwartemi pierścieniami. Cała ta przedwstępna akcja odbyła się bardzo sprawnie i cicho. Mimo to mieszkańcy Wiśnicza zauważyli tajemnicze ruchy wojska i policji. Natychmiast z rozkazu „komitetu obozowego kobiet“ wydano polecenie bicia w dzwony na alarm. Na odgłos dzwonów ludność Wiśnicza tłumnie wyległa przed wikarówkę, wśród tłumu zaś przeważały kobiety. Dano znać ludności z okolicznych wsi, która również wyruszyła ku Wiśniczowi.

„Równocześnie wydano rozkaz policji, stanowiącej pierwszy pierścień, podesunięcia się pod wikarówkę. Tymczasem obozujące przed wikarówką kobiety w bardzo okazałej liczbie rozpoczęły przygotowania do odparcia ataku. Podniosła się wrzawa nie do opisania. Zgiełk, hałas i krzyk nappełniły plac przed wikarówką. Wówczas zastępca starosty zwrócił się do otaczających wikarówkę kobiet z wezwaniem, by nie stawiały oporu. W odpowiedzi na to kobiety poczęły śpiewać chóralnie: „Kto się w opiekę“... przyczem przybrały groźną pozycję. Otoczywszy wieńcem budynek, kobiety powiązały się za warkocze włosów i ręce powiązały sznurami. Pomagał im w tem parobczaki z okolicy. Zwolna na tę ruchomą ludzką fortecę następować poczęła policja, a w odległości kilkudziesięciu kroków postępowało w tyralierze wojsko.

„Kiedy pierścień policyjny podesunął się tuż pod wikarówkę, stłoczone kobiety syknęły w oczy żołnierzom pol. pieprzem, solą i gorącym piaskiem. Rozpoczęła się szamotanina i walka na pięści i kolby. Piski sfanatyzowanych kobiet mieszały się z groźbami żołnierzy. Po wielu zmaganiach udało się żołnierzom pol. przełamać zwarty wieńiec kobiet.

„W sieniach wikarówki rozgrywały się podobne sceny. Przed drzwiami, wiodącemi do pokoju wikariusza utworzyła się zapora z ciał powalonych na ziemię.

„Wreszcie wkroczone do pokoju ks. Farona, który znajdował się w łóżku z powodu choroby. Zawezwany lekarz stwierdził, że stan chorego nie budzi obaw, wobec czego może on odbyć podróż. W kilka minut potem sformowano pochód, na którego czele postępował oddział kawalerji, tuż za nim postępował wóz, na którym umieszczono ks. Farona, obok zaś kroczyły dwa plutony policji.

„W odległości kilkudziesięciu kroków pod silną eskortą prowadzono 50 kobiet. Tylna straż pełnił również oddział kawalerji.

Kiedy pochód znalazł się w odległości kilometra od Wiśnicza — nagle z lasu przydrożnego wysunęły się chmary ludzi, pochodzących, jak się okazało z przyległych okolic, którzy spieszyli uwiesionemu kałedzu na pomoc. Stoczono drugą walkę.

w trakcie której 4 policjantów zostało rannych. „Był moment, kiedy tłum byłby odbił kolejną. Wówczas ruszyła do szarży kawaleria, która rozpedziła napastników.

O godz. 7 wieczorem w sobotę, 24 marca, przybył pochód ten pociągami do Krakowa, gdzie doprowadzono go do więzienia u św. Michała.”

Oto opis „Kurjera”.

Na wieczną rzecz pamiątkę trzeba zapisać, że to się działo w tym czasie, gdy naczelnikiem rządu i ministrem spraw wewnętrznych był Władysław Sikorski, niegdyś radykał postępowy, a ministrem sprawiedliwości Tadeusz Makowski, socjalista. Zarządzenie aresztowania ks. Farena wydała prokuratura, spełniająca polecenia ministra sprawiedliwości, a kierował wyprawą wojskową zastępca starosty bocheńskiego, podległy bezwzględnie ministrowi spraw wewnętrznych. Ministrem spraw wojskowych, od którego zależy ostatecznie pozwolenie na użycie wojska do takich działań, jest p. Sosnkowski, do czasów wyzwolenia Polski socjalista, teraz w Polsce już wielki obazarnik.

Po tem wydarzeniu wiśnickiem straciliśmy zupełnie do rządu p. Sikorskiego zaufanie i nie możemy go popierać. Państwo nasze poniesie przez ten wypadek z pewnością wielką stratę w opinii świata. Zobaczymy, co pocznie sejm z tą sprawą.

Kto jeszcze miał wątpliwość, czy potrzeba w Polsce Narodowego Kościoła, ten po sprawie wiśnickiej musi się tej wątpliwości pozbyć. Narodowy Kościół Katolicki nigdyby nie dopuścił do takiej wojny między ludnością a władzą, choćby ze względu na opinię zagraniczną.

Wydarzenia wiśnickie wskazują również na konieczność rozdzielenia Kościoła od państwa, aby władza państwowa nie była zobowiązana do udzielania takiej pomocy ks. biskupowi Waleńce w jego sporze z ks. Faronem i parafjanami. Kościół powinien nauką dobroci i miłości utrzymywać wiernych przy sobie, a nie przemocą policji i wojska.

Co rząd na to, co posłowie?

Piotrkowski „Dziennik Narodowy” podał świeżo taką korespondencję z naszych kresów północnych:

„GLEBOKIE NAD DŹWINĄ, w marcu. Kresy wschodnie i północne dla uczciwego człowieka, są miejscem zesłania. Ciekawy element stanowią tutaj ci ludzie, którzy, zdawałoby się, stojąc na placówkach polskich, powinni dbać o interes państwa polskiego, starać się społeczeństwo tutejsze, które przeważnie składa się z ludzi ciemnych, zbolszewiczających, nie uznających się za Polaków, pozyskać przez swoją wzorową i sumienną pracę, przez swoją uczciwość i godne Polaka wystąpienia. — Jednak jest wręcz przeciwnie. Na porządku dziennym są tu karty i wódka. Te dwie rzeczy, bez których żaden — z małymi wyjątkami — przedstawiciel urzędów państwowych i społecznych obejść się nie może. O pracy kulturalno-oświatowej

nikt nawet nie marzy. Każdy żyje dla siebie, szczęśliwy, gdy nadejdzie wieczór, że może usiąść do stolika i może „pociągnąć szmendefera”. 100, 500 tysięcy „w banku” (karciarskim — red.), są na porządku dziennym, to nie są sumy duże, ot tak, jak raz wystarczające na kieszeń urzędnika. Jednak najciekawsze jest to, że kiedy we dwóch zastanowiliśmy się, takoby mógł poświadczyć prawdziwość powyższego, doszliśmy do przekonania, że w tutejszem mieście znalazłoby się takich dwie osoby, reszta jest za bardzo w tym zaangażowana.”

Zgroza przejmując, gdy się to czyta. Czy rząd o tem nie wie? Dlaczego tego nie wytepi choćby przy pomocy szubienicy? Skąd może urzędnik na karciarstwo wydawać pół miliona dziennie? Można sobie wyobrazić, co za urzędowanie się tam prowadzi.

Tam powinni pojechać wszyscy posłowie ludowi podczas feryj świątecznych, aby wysłuchać skarg ludności i pozbierać dowody. Na to mają wolną koleję i nietykalność. Jeżeli taka gospodarka się prowadzi na kresach, to biada nam, biada naszej Ojczyźnie.

Dom żołnierza polskiego.

„Młodość, Mistrzu, jest rzeźbiarką,

„Co wykuwa żywot cały;

„Choć przemienie sama szparko,

„Cios jej dłuta wiecznotrwały”.

Gdy młodzież jest zdrowa i dzielna, przed narodem musi otwierać się przyszłość jasna, promienna. Cóż może znaczyć ubóstwo, społeczne niewyrobienie, brak naturalnych granic, a nawet nieprzyjazne sąsiedztwo, gdy w narodzie jest wola i rozmach oraz krzepka i bujna chęć życia? Lecz skoro młodzież zaczyna się psuć, gdy ona moralnie albo fizycznie niszczy, wówczas siła państwa jest tylko pozorna, wówczas naród nieuchronnie ku upadkowi podąża. A zatem pierwszą troską, najważniejszym obowiązkiem jest pamięć o młodym pokoleniu; od wychowania młodzieży zależy los państwa.

Zrozumiemy to oddawna ludzi zachodnie. W Belgji, w Holandji, w Anglii widzimy w każdym mieście, w każdym nawet miasteczku nie tylko szkoły dla dzieci, lecz także dokształcające, wieczorne szkoły dla dorastających; widzimy tam doskonałe urządzone teatry i sale odczytowe, domy uczciwych zabaw i gier, czytelnie i mądrze zorganizowane kluby towarzyskie, wszystko to przeznaczone dla dorastającej, ale już samodzielnie pracującej młodzieży.

Podobne dążności objawiają się i w naszej odrodzonej Ojczyźnie. Domy akademickie, rozmaite związki skautowskie, różne zrzeszenia rzemieślnicze, domy wypoczynku i godziwej rozrywki, schroniska wycieczkowe, kolonie wakacyjne, przeróżne inne towarzystwa i kółka starają się poruszyć młodzież, pociągnąć ją ku czemuś zdrowemu, czystemu, uczciwemu, zająć pożytecznie jej energję i siły, podnieść poziom jej myśli, a wreszcie ra-

dości życia jej przysporzyć. Żaden zawód, żadna warstwa społeczeństwa nie pozostaje bezczynna, dla wszystkich typów i kategorii młodzieży coś się czyni lub usiłuje uczynić.

A żołnierz polski?

W wojsku naszym przebywają setki tysięcy ludzi młodych, silnych, zdrowych, do życia się rwiących. Wojsko w swych kadrach trzyma najdzielniejszą, najdojrzalszą część młodzieży, prawdziwy kwiat narodu. Cóż tedy uczyniono dla tych setek tysięcy chłopaków? Dla nich istnieją tylko koszary. Niestety nasz żołnierz polski, sławiony, opiewany przez poetów, stróż bezpieczeństwa narodu, oraz obrońca kraju, w chwilach wolnych od obowiązku, nie znajduje dla siebie nic, — chyba ulicę, szynkownię lub jaskinię rozpusty.

Czy nie mógłby u nas powstać „Dom Żołnierza Polskiego“, dom jasny, ciepły, miły, serdeczny, wesół, w którym żołnierz, po ciężkiej swej i szarej pracy, znalazłby zabawne widowisko zaciągające, kino, grę zdrową i uczciwą, odczyt przystępny i pociągający, czytelną zaopatrzoną w czasopisma, broszury i książki popularne, bufet przyzwoity i czysty, może salę skromnego, lecz pięknego koncertu, może ogród, boisko, ćwiczenie gimnastyczne, jakąś od czasu do czasu pouczającą wystawę, jarmark stosownie urządzone i t. p.?

Zrozumiemy, że największą, najszerszą, najgłębiej sięgającą w Polsce szkołą ludową jest — pułk. Zrozumiemy, że niema w kraju organizacji, któraby ujmowała takie zastępy w tak ścisłą opiekę. Zrozumiemy, jakie uzyskaliśmy narzędzie, odnalazłszy państwo, swój rząd, swoje wojsko. Bez działania, bez czynu, — państwo jest cczą formą, władza jest tylko wyrazem.

Na dnie duszy ludu drzemią może wielkie zdolności, wielkie cnoty; niejedna myśl twórcza i czyn bohaterski spoczywa w uśpieniu pod pokładem ciemnoty i prymitywności. „Dom Żołnierza Polskiego“ niechże w tej masie szarej rozbudzi uczucia synowskie dla Matki-Ojczyzny, świadomość polskości, godność ludzką wraz z cnotą, wierność dla obowiązku choćby i nie pod przymusem. Niech go nauczy kochać i czcić to wszystko, co wielkie i szczytne, co nas ożywia i łączy i ponad pyły i prochy i kamienie codziennego życia unosi.

Nad wzniesieniem takich domów trzeba się zastanowić; ale postanowiwszy, przejść żwawo do czynu. Kto ma ten trud przedsięwziąć? Czy Rząd Państwa? Niechże on pracę już rozpoczętą wesprze, niech jej dopomoże; ale takie zadania wykraczają, już choćby ze względów finansowości państwa, poza granice działalności rządowej. Czy oficerowie, starszyzna wojskowa? Co tylko jest w naszej mocy, czynimy sami: tępiemy ciemnotę i zacofanie, walczymy z analfabetyzmem, uczymy dziejów narodu, budzimy miłość ku przeszłości, zakładamy sklepy żołnierskie, zaprawiamy żołnierza do stowarzyszania się, do spółzycia i do współpracy; ale to wszystko nie wystarcza, tego wszystkiego za mało. Potrzebom żołnierza naszego sami jedni nie zdołamy zaradzić; „Domu Żołnierza“ własną ofiarą nie wydźwigniemy; na to jesteśmy za słabi, na to potrzeba wysiłku całego narodu.

Niech zatem towarzystwa oświatowe, które działały dotychczas dla dobra naszych żołnierzy, rozbieżnie, niechaj zogniskują swe siły, niech połączą się z sobą i z nami we wspólnem usiłowaniu; niech władze i rady miejskie i inne władze samorządowe, niech fabryki, cegielnie, przedsiębiorstwa budowlane przyjdą nam z pomocą, niechaj społeczeństwo nie odmówi ofiarnego grosza, a łącznem i zgodnem wszystkich dążeń niema się myśl w czyn zamienić i stworzyć dzieło rozumne i pożyteczne. Nie, nie chcemy, mieć już nigdy „Bartków Zwycięzców“ w naszym wojsku; chcemy mieć obywateli. Ażeby ich wytworzyć, zdobądźmy się na ofiarę, na dzielność.

Wszędzie, w rozmaitych krajach Europy złożono hołd czci najgłębszej „nieznanemu żołnierzo-wi“. Narody wypowiadały wdzięczność i hołd tym, którzy dla idei ponieśli największą ludzką ofiarę, oddali życie. My temu tłumowi cieniów żołnierskich, które nasza ziemia wchłonęła przez ostatnich lat dziesięć, my tej krwawej rzeszy, temu okropnemu korowodowi mar — my dźwignijmy im żywe pomniki dla żywych: wznosmy „Dom Żołnierza Polskiego!“

Niedola dróżników powiatowych.

Jeżeli mówimy o ludziach najbiedniejszych, to z pewnością w dzisiejszych czasach są nimi, obok bezrolnych chłopów, dróżnicy na drogach powiatowych. Jest to klasa najbardziej upośledzona i wyzyskiwana przez burżujów, zasiadających na stołkach marszałkowskich w powiatach. Dróżnik powiatowy jest to prawie wyłącznie chłop-chałupnik, bezrolny lub posiadający jak i morg gruntu. Przed wojną pobierał taki dróżnik tytułem pensji 30—40 koron, zbierał trawę po szkarpach, zabierał zbędne drzewo i różne odpadki przy budowach drogowych i miał jakie takie utrzymanie. Praca jego polegała na tem, że doglądał robotników, prowadził ich ewidencję i przynosił wypłaty. Dziś czasy się zmieniły. Robota na drogach ustała zupełnie, bo wydziały powiatowe nie mają pieniędzy „do wyrzucenia“, tylko dla swych urzędników, których się całą sferę utrzymuje i płaci, a dróżnicy za to muszą bezpłatnie prawie za wszystkich robotników pracować, bo gdy się gdzieś droga popsuje, to się zwykle nie bierze robotników, tylko dróżnicy z całego powiatu się schodzą i robią.

Alc jak się ma rzecz z ich pensjami? Są powiaty, jak np. Nowy Sącz, gdzie dróżnik pobiera aż 6000 marek pensji. W Grybowskiem nieco lepiej, bo 60.000, ale za to pensją zalega już coś około 3 czy 4 miesiące, a gdy ją kiedyś dróżnik otrzyma, to już przy wzroście drożyzny nic za to nie kupi. A tymczasem ludzie ci chodzą na pół boso i głodni.

Czas byłby najwyższy, by raz już rozwładzano Rady powiatowe, a drogi i dróżnicy przeszliby na etat rządowy. Zwracam się zatem do naszych posłów, by raczyli w Sejmie poruszyć tą sprawę.

J. Mokrzycki z Grybowskiego.

Z AMERYKI.

NORTHBRIDGE Mass., 25 lutego. W „Przyjacielu Ludu” z 28 stycznia br. J. Mokrzycki pisze, jak to w Nowym Sączu przemawiał na wiecu robotniczym Zygmunt Piotrowski, że drożyzna, jaka z dnia na dzień się zwiększa, jest skutkiem zaprowadzonego wolnego handlu. Więc poddał rezolucję pod uchwałę, domagającą się zniesienia wolnego handlu i zaprowadzenia sekwestru. Rezolucję przyjęto. A w końcu obiecał p. Piotrowski, że posłowie socjaliści wniosą wnioski w sejmie w tym kierunku, a jeżeli się temu chłopci sprzeciwia, to żeby na apel stanęli wszyscy robotnicy, jak jeden, to potrafią więcej zrobić niż 40 posłów socjalistów.

Doprawdy przykra to sprawa dla nas chłopów tu w Ameryce i wierzyć się nie chce, aby ludzie tacy, jak socjaliści, a zwłaszcza Z. Piotrowski podburzali robotników i mieszczan przeciw robotnikowi-chłopu, który pracuje 17 godzin na dobę. Przyjeżdżał tu z Polski rozmaici wystawcy socjalistyczni, posłowie i nie posłowie i głosili nam, że za dolary, które im damy, będą urządzać Polskę chłopsko-robotniczą, wolną, ludową, a w tej Polsce każdy będzie mógł korzystać całkowicie z owoców swej pracy, nie wyłączając zawodu, w jakim pracuje. Gdy Wydział Narodowy w Chicago zebrał masę dolarów „na głodnych w Polsce”, a użył ich na politykę przeciw chłopom i robotnikom, to socjaliści dość dużo farby i papieru napsuli pod adresem jego. Teraz, gdy socjaliści zbierali pieniądze na agitację przedwyborczą, czyli na urządzenie Polski Ludowej chłopsko-robotniczej, to przyszli tu do synów chłopskich, co mają w Polsce ojców i braci, ale zamiast te dolary użyć dla dobra wspólnego ludu, to prowadzą agitację podburzającą przeciw chłopom, naszym ojcóm i braciom w Polsce. Włóć to samo robia, co i Wydział Narodowy. Dziś już widać całe sztytło z worka w postaci Z. Piotrowskiego, który będzie się starał w sejmie o zniesienie wolnego handlu, aby robotnicy i mieszczenie mogli swobodnie szykanować chłopów przy sprzedaży produktów ich pracy. A że p. Z. P. widzi jeszcze za mało tego, to chciałby jeszcze chłopom zabrać krowy i zboże przez sekwestr, a może i rekwizycję, jak to robią w Rosji. Zdaje się p. Z. P. i robotnikom oraz mieszczanom, że chłopom to krowy jajka znoszą po kilka naraz, z których wylęgają się cielęta, a za tydzień już są z nich krowy, które już mogą być zasekwestrowane. A kury to złote jajka znoszą, jeszcze i mlekiem się doją. Zanim p. Z. P. poda jaką rezolucję do uchwalenia przeciw chłopom, to wpięć on lub jego towarzysze powinni iść na wieś i zażądać informacji o uprawie roli, hodowli bydła i drobiu, a przekona się, że bez pracy niema kołaczy. Jeżeli chodzi o ilość żywności dla robotników i mieszczan, to niech p. Z. Piotrowski zaapeluje do robotników i mieszczan, aby tworzili wspólne kooperatywy, budowali młyny, motorowe, wykupywali po

wsiach zboże, bydło, nabiał, nierogł, drób i różną jarzyny od chłopów z pierwszej ręki, a będzie się miało tanie, czyste i zdrowe życie. Sadzę, że taki apel i takie zabiegi robotnikom i mieszczanom więcej korzyści przyniosą, niż 20.000 krów zasekwestrowanych.

Dodać mi tu jeszcze wypada, że gdyby tych 40 posłów socjalistycznych zażądało wraz z innymi ludowcami przeprowadzenia natychmiast reformy rolnej, która jest uchwalona, to też by zmniejszyło drożyznę, bo więcej gospodarstw chłopskich, to więcej żywności na targu. Bo jest władowem, że obszarnicy nic na targ nie wywożą, jeno wszystko sprzedają szlachcie jerozolimskiej, a ta wywozi zagranicę lub na miejscu sprzedaje z lichwą. I tu sek.

Wojciech Kosiba.

NEW YORK, 24 lutego. Pamiętam dobrze wielki wlec w Krakowie w r. 1899, na którym p. Stapiński przemawiał przeciw pijaństwu i wogóle przeciw używaniu trunków alkoholowych. Od owego też czasu jestem statym do śmierci zwolennikiem p. Stapińskiego, bo on mi wskazał drogę, którą idąc zachowałem zdrowie i dorobiłem się majątku. Żaden inny działacz ludowy tylko p. Stapiński od wczesnej młodości i przez całe życie nie tylko słownie nawoływał do trzeźwości, ale i własnym przykładem przyświecał wyrzekłszy się zupełnie używania trunków alkoholowych.

Jak wielkie i błogosławione są skutki zniesienia alkoholu w Stanach Zjednoczonych, to się okazuje ze świeżo w gazetach amerykańskich ogłoszonej statystyki. Szczególniej ciekawe są dane, dotyczące zmniejszenia się liczb, charakteryzujących przestępczość. I tak w 60 Stanach w roku 1917 dokonano 316.842 aresztowań, wywołanych przestępstwami dokonanymi w stanie nietrzeźwym. W roku 1919, pierwszym roku „suchym”, liczba ta spadła do 172.669, a w roku 1920 do 109.768. W stanie Illinois, głównym ośrodku przemysłu amerykańskiego, w 7 wielkich miastach liczba aresztowań członków awantur ulicznych spadła o 80 procent. — Zmniejszyła się również znacznie frekwencja domów poprawy. W Philadelphii po 9-cio miesięcznym zastosowaniu „suchego regimu” w domach karnych roboczych było 1100 cel niezajętych, a w centralnym domu karnym roboczym na 2.000 cel było zajętych tylko 474. — W Chicago w domu poprawczym zamiast 2.500 internowanych było w kwietniu 1920 roku tylko 600. — Spadła również znacznie liczba zabójstw, rabunków, kradzieży z włamaniem i innych przestępstw. W Nowym Jorku, bez względu na wzrost ludności tego miasta, ilość przestępstw zmniejszyła się przeciętnie o 5.000 corocznie, poczynając od roku 1915. Ilość chorób wywołanych nadużyciem alkoholu spadła do 10% ilości zarejestrowanej w r. 1908, w r. 1921 procent ten wynosił tylko 19. — Szpital państwowy w Buffalo zlikwidował zupełnie oddział dla alkoholików i oddał go do rozporządzenia Towarzystwa walki z gruźlicą. Zmniejszyła się rów-

nież liczba wypadków zatrucia alkoholem. — W mieście Denver notowano uprzednio rocznie do 50 wypadków śmierci z tego powodu, w r. 1919 zanotowano tylko 1 podobny wypadek. W Bostonie liczba tych wypadków zmniejszyła się o 50 proc., liczba samobójstw o 33 procent, liczba wypadków ulicznych o 45%. W New Yorku liczba śmiertelnych zatruc alkoholem spadła z 687 w r. 1916 do 98 w r. 1920, w Chicago spadła w tymże czasie z 245 do 46, a w Philadelphji ze 187 na 11.

To są liczbowe dowody, których nie zachwiał nie jest w stanie. A o ile więcej spokoju, dobrobytu i zdrowia jest w rodzinach, tego się obliczyć nie da, ale to dobrodziejstwo jest z pewnością jeszcze większe. Dlatego też Polak, który szczerze i mądrze pragnie szczęścia swego narodu, powinien całą duszą przy każdej sposobności zwalczać pijalstwo.

Paweł Kmiecik.

Sprawy powiatowe i gminne.

LUSZOWICE, pow. Chrzanów. Chcę tu zwrócić uwagę na gospodarkę niektórych wójtów, która może przynieść ogromne straty całej gminie i udaremniać najlepsze zamiary i czyny rozsądniejszych. Przed wojną zawiązała się np. u nas Ochotnicza Straż pożarna dzięki staraniom pp. Marcinowskiego i Głowacza. Funkcjonowała ona bardzo dobrze i budziła życie we wsi, mimo, iż nie była umundurowana z powodu wybuchu wojny. Ale już do tego czasu wszystko możnaby osiągnąć, gdyby dawni wójtowie nie byli pozwolili na kupno domu hrabskiego w gminie żydowi za małe pieniądze. Teraz gmina chcąc urządzić jakieś zgromadzenie czy zebranie, albo strażnicy zabawę, muszą wynajmować dom za bardzo wysoką kwotę. Wszelkie więc próby, by otrzymać jakiś dochód, bo Straż nie otrzymuje z zewnątrz żadnej pomocy, idą na marne. Nawet sikawki niema gdzie postawić, tak, że chyba Straż będzie zmuszona się rozwiązać, a domostwa w razie pożaru pozostaną pastwą ognia.

Błędy naszych wójtów pokutują we wsi i gotowe jeszcze wiele złego chłopom przynieść. Np. ludzie czytują i wierzą nawet takim gazetom, jak „Wieniec i Pszczółka”, która przecież po śmierci śp. ks. Stojalowskiego dostała się w ręce wrogów ludu: endeków i panów, którzy przecież nie myślą bronić chłopów, przeciwnie myślą tylko nad tem, jakby go w błąd wprowadzić, wykorzystać jego nieświadomość i chcą go dalej trzymać w ciemności, w niewoli duchowej i w posłuchu dla siebie. To też dopóki wielu będzie jeszcze po wsiach takich zabobonnych głupców, nie szanujących siebie i swej wolności do tego stopnia, że aż głosować będą na nich, na ósemkę, nie może być chłopu lepiej. **Chłop powinien przedewszystkiem o sobie myśleć i swych interesów bronić sam, żaden pan z „Wieńca” w tem go nie zastąpi, bo on o sobie i swoich myśli.**

Chłop powinien jak najprędzej zarzucić wrogiemu gazecie i przestać służyć panom, a słuchać

„Przyjaciela Ludu”, który tylko chłopskie dobro ma na oku.

Prezes Stapiński nieustannie od wczesnej młodości, wytrwale i zawsze broni chłopów i pokazuje mu drogę postępowania w „Przyjacielu Ludu”. Ody według jego rad będziemy postępować, napewno mniej błędów w życiu będziemy robić i lepiej będzie nam się powodzić i naszym dzieciom, bo on jest prawdziwym przyjacielem każdego chłopów.

Ślusarczyk Kazimierz.

Krzywdy i nadużycia.

SIEDLANKA, pow. Kolbuszowa. Są i na wsi ludzie bez serca i bez sumienia, którzy nieszczęście sąsiada chcą wykorzystać do ostateczności, nie bacząc ani na naukę Chrystusa, nakazującą miłość bliźniego, ani na to, że taka chciwość i zatwardziałość między sąsiadami prowadzi do rozbicia wsi, z czego korzystają wrogowie chłopów.

W maju 1922 zachorowała poważnie gospośka Janowa Kotulowa. Trzeba było sprowadzić lekarza, a nie było w domu pieniędzy i nikt na przedce pożyczyć nie miał, więc, aby ratować życie, oddała Kotulowa Drausowi ćwierć morga łąki w zastaw, a ten jej pożyczył 56 tys. mk. Przyszedszy do siebie po miesiąc, tj. zaraz w czerwcu 1922, postarała się Kotulowa o pieniądze i odniosła pożyczkę Drausowi, ale tenże nie przyjął już pieniędzy, bo mu siano na łące zapachło. Za wypożyczenie 56 tysięcy marek chce zbierać siano przez trzy lata. Draus wie, że Kotulowa nie jest w stanie krowy wychować bez tej łąki, że taki procent od 56 tysięcy jest największą lichwą, ale to go nie wzrusza.

To też godzi się, aby ten fakt napiętnować publicznie, dla przestrogi i nauki drugih, że tak być między chrześcijanami i to sąsadaniami w jednej wsi nie powinno.

Saslad.

SPROSTOWANIE PROKURATORSKIE. Stosownie do odezwy Województwa we Lwowie upraszam o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy drukowej następującego sprostowania artykułu pt. „Królik Państwa Łańcuta” zamieszczonego w Nr. 46 czasopisma „Przyjaciel Ludu” z 12/11 1922:

„1) Nieprawda jest jakoby Starosta w Łańcutcie zawiesił na kółku wolność zgromadzeń, a natomiast prawdą jest, że wszystkie wiece przedwyborcze odbyły się bez żadnych przeszkód.

2) Nieprawdą jest, by mieszczanina Koturskiego z Łańcuta aresztowano za krytkę stosunków w powiecie, lecz prawdą jest, że aresztowanie w dn. 10 października 1922 mieszczanina Koturskiego nastąpiło na polecenie Sądu okręgowego w Rzeszowie oddz. XIV z dnia 5 października 1922 lcz. V. c. 2204/10/22, jako podejrzanego o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200, 201 i 203 uk.

3) Nieprawdą jest, jakoby Starosta w Łańcutcie odmówił ob. Koturskiemu dzierżawy prawa polowania, natomiast prawdą jest, że Starosta w Łańcutcie w ciągu ostatnich lat trzech nie odmawiał Koturskiemu zatwierdzenia dzierżawy prawa polowania.

4) Nieprawdą jest, by Starosta w Łańcucie na skinięcie królika łańcuckiego Potockiego zezwolił wbrew ustawie szynkarzom z Żolyni na sprzedaż alkoholu w niedzielę 22 października 1922, a natomiast prawdą jest, że Starosta w Łańcucie nie zezwolił na sprzedaż alkoholu dnia 22 października 1922 szynkarzom w Żolyni, a w dodatku Komendant tamt. Posterunku w dniu tym przypomniał zakaz, wskutek czego też winni wyszynku alkoholu w niedzielę pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

5) Nieprawdą jest, by dnia 22 października 1922 w Żolyni funkcjonariusze Policji Państwowej byli podochoceń, a natomiast prawdą jest, że zupełnie trzeźwo i spokojnie spełniali swoje obowiązki służbowe.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym:

(Podpis nieczytelny).

Sprostowania urzędowego nie wolno krytykować w tym samym numerze czasopisma. Uczynimy to za tydzień. — Redakcja.

Zgromadzenia i organizacja.

ZJAZD PIASTOWCÓW w Berdechowie. pow. Grybów. W niedzielę 25 marca odbył się zjazd piastowców z pow. grybowskiego i gorlickiego u p. Cielucha w Berdechowie koło Stróż. Był p. Witos i p. Dubiel. P. Witos mówił bardzo ogólnie o swoim stosunku do prawicy i obecnego rządu. Natomiast p. Dubiel dał miedwuznacznie do zrozumienia, iż dąży do kompromisu z prawicą. Rząd Sikorskiego atakował, jako zły i dla Państwa zbyt kosztowny i jako taki na dłuższą metę nie może się utrzymać. Utrzymywał p. Dubiel, że obowiązkiem naszym jest dążyć do stworzenia rządu parlamentarnego, opartego na większości polskiej, ale że inne grupy chłopskie nie chcą iść na tę koncepcję, „zatem trzeba się oglądać za sojusznikami w prawo, ponieważ i tam siedzą ludzie, na których pierś nierzadko błyszczy krzyż Wirtuti Militari, zatem ich ucząć patriotycznych kwestionować nie można“. — Wywodził jeszcze p. Dubiel, że trzeba wzajemnie ponieść ofiary, ale „to dla dobra Ojczyzny konieczne“.

P. Witos nie był wcale dobrym humorze, ponieważ spotkał go zarzut, że chłopów przez kompromis prawicy sprzedaje. Odpowiedział na ów zarzut, że pójdzie na taką koncepcję, jaką będzie uważał dla ludu i narodu za dobrą. Wkońcu zauważył, że nie wie, czyby się zdecydował być prezydentem rządu.

Nastroj publiczności był bardzo jego koncepcji nieżyczliwy, a nawet mowy niektórych inteligentów grybowskich z jego obozu wyraźnie to zaznaczały.

O zjednoczeniu chłopów w jedno stronnictwo była mowa, ale w tem zrozumieniu, by to zjednoczenie pochłonięło „Piast“ w całości.

J. Mohrzycki z Grybowickiego.

PORADNIK PRAWNY.

—0—

SLUBY WOJSKOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz L. 1007/Pob. z dnia 22 marca 1922 r., ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Wojskowych Nr. 17 z r. 1922, poz. 265, który reguluje sprawę zawierania małżeństw przez szeregowych, służących czynnie w Wojsku Polskim oraz należących do zapasu armji.

W myśl tego rozkazu zezwoleniami od władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego wykazać się muszą tylko ci szeregowi, którzy służą czynnie w szeregach W. P., oraz należą do zapasu, t. j. ci, którzy przy przeglądzie zostali uznani za zdatnych, jednak z powodu zapelnienia kontyngensu nie mogli być powołani do pełnienia czynnej służby w szeregach (Art. 7 i 8 T. U. o powszechnej obow. służbie wojskowej).

Szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia wszystkich roczników, oraz popisowi przed przedładem wojskowo-lekarskim, t. j. przed poborem; zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego od władz wojskowych nie potrzebują.

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Premier Rady Ministrów Sikorski wystosował publiczny manifest do Białorusinów i Ukraińców gwarantujący im swobodny rozwój narodowy i gospodarczy, na równi z Polakami, o ile będą przyjaźni względem naszego Państwa. Premier Sikorski zapowiada, że rząd polski najtroskliwszą opieką otoczy kresy wschodnie jako najbardziej zniszczone przez wojnę, a i przed wojną zaniedbane przez rządy zaborcze. Gdyby jednakże Ukraińcy i Białorusini dawali posłuch agitacjom wrogim przeciw Polsce, to rząd byłby zmuszony chwycić się ostrych środków, aby wrogą agitację stłumić, bo całość Państwa musi być zabezpieczona na każdy wypadek.

Jedno stronnictwo białoruskie i jedno ukraińskie (chłiborobów) dało już odpowiedź na tę odezwę, oświadczając, że będą szczerze współpracować z Polakami dla wspólnego dobra wszystkich narodów Polskę zamieszkujących.

Wyrok śmierci na arcybiskupa Cielaka, prałata Butkiewicza i 13 innych księży rzymsko-kat., wydany przez sąd bolszewicki w Moskwie za ukrycie kosztowności kościelnych w Petersburgu i za agitację przeciwbolszewicką, miał być wykonany 29 marca, ale za staraniem naszego rządu polskiego egzekucję odroczone. Kurja rzymska poruszyła wszystkie sprężyny polityczne, aby zapobiec temu morderstwu bolszewickiemu. Wszystkie rządy, Anglii, Francji, Włoch, Ameryki itd., wdały się w tę sprawę. Prawdopodobnie bolszewicy jednak nie odważą się zlekceważyć opinii świata cywilizowanego, chociaż przedstawiciel Anglii do-

niósł z Moskwy, że odpowiedź rządu rosyjskiego wydaje mu się dwuznaczna.

Prezydent Państwa Wojciechowski spędził święta w Spale. Tamże udał się premier Sikorski i marszałek sejmowy Rataj, do Spawy również pojechał minister spraw zagranicznych Skrzyński. — To wskazuje, że wakacje świąteczne wykorzystają sternicy Państwa na ważne narady. Gazety podają, że będzie tam mowa o częściowej zmianie ministerstwa, przez dopuszczanie przedstawicieli chjenistów. Zarówno konserwatywne jak i socjalistyczne organy twierdzą, że sojusz chjeńsko-pia-stowcowy nie wejdzie tymczasem w życie.

Głowa sjonistów całego świata, warszawski żyd Nachum Sokółow, przebywający stale w Anglii, był przez kilka dni w Warszawie, miał odczyt publiczny i został przyjęty na posłuchaniu tak u prezydenta Państwa Wojciechowskiego, jak i u premiera Sikorskiego. Sokółow miał zapewnić, że sjonisci nie będą już przeciw Polsce występować, a przeciwnie, że będą współpracować lojalnie, — Gdyby tak istotnie było, to można by się spodziewać rychłego uzdrowienia naszej waluty.

ZAGRANICA.

Danja. Konsul polski ostrzega, aby się nikt nie wybierał na zarobek do Danji, gdyż daje się tam odczuwać brak pracy nawet dla miejscowej ludności.

Niemcy nie chcą jeszcze uznać swej klęski w procesie z Francją. Rząd niemiecki ponowił wezwanie do ludności na obszarach zajętych przez Francję, aby dalej stawiała opór zarządzeniom francuskim, choć mnożą się głosy publiczne za zgodą.

Ekskajzer Wilhelm wysłał swoją drugą żonę do dóbr swoich na niemieckiej części Górnego Śląska. Z tego wysnuto podejrzenie, że i sam ekskajzer chciałby się wymknąć z rezydencji Doorn w Holandji. Rząd holenderski, który przyjął wobec ententy odpowiedzialność, iż Wilusia nigdzie nie wypuści, zdwoił środki ostrożności.

Jugosławia po odbyciu wyborów znalazła się w bardzo trudnem położeniu. Przewódca chłopów kroackich Radicz, który zdobył 70 mandatów, oznajmił prezydentowi ministrów Pasiczowi, że żąda zupełnej samodzielności państwowej dla Kroacji. Społeczeństwo kroackie prawie wyłącznie z chłopów złożone, stoi jak mur za Radiczem. Znamy Radicza, który odwiedził redakcję Przyjaciela Ludu w Krakowie w r. 1912, jako zdecydowanego republikanina i zwolennika rządów chłopskich, więc przypuszczamy, że od żądania nie odstąpi. — Co z tym fantem pocznie Serbja, to wielkie i domiosłe pytanie.

Palestyna sprawia rządowi angielskiemu wielki kłopot. Anglia przyrzekła sjonistom podczas wojny, a po wojnie zadokumentowała to manifestem, że dopomoże sjonistom do obudowania państwa żydowskiego ze stolicą Jerozolimą. I rzeczywiście rząd angielski umieścił w Palestynie sporo wojska, aby pomagało żydom w opanowaniu kraju. — Teraz właśnie odbyły się wybory do parlamentu palestyńskiego, ale okazało się, że pomimo forsyt rząd angielskiego nie udało się żydom zdobyć

większości mandatów. Większość zdobyli arabi, bo żydzi stanowią w Palestynie tylko 20% ludności, a arabi 80%. Gazety angielskie żądają, aby wycofać z Palestyny wojsko angielskie, a żydów pozostawić własnemu losowi.

Ameryka. Deputacja „towarzystwa pokoju” zwróciła się do ministra spraw zagranicznych Hughesa z zapytaniem, jak on się zapatruje na stosunki w Rosji i czy nie należałoby się pogodzić z rządem bolszewickim. Minister Hughes odpowiedział, że zbadał dokładnie stosunki w Rosji przez różnych wiarygodnych agentów i nabrał przekonania, że nie można mieć zaufania ani do rządu rosyjskiego, ani do urzędów bolszewickich i dlatego Ameryka nie nawiąże stosunków z Rosją.

Tę opinię ministra Hughesa można uważać za prawdziwy wyrok i wskazówkę dla nas wszystkich.

OKRUSZYNY.

WIOSNA w Krakowie w całej pełni. Już dwa tygodnie pięknej pogody, 29 marca lekki deszczyk. Trawniki zielone, ludność porzuciła już zimowe płaszcze.

DUCHOWIEŃSTWO A PODATKI. Kurja Metropolitalna otrzymała od Ministerstwa pismo w sprawie pociągania duchowieństwa do uiszczania podatków komunalnych, wyjaśniające, że sprawa ta z uwagi na swe zasadnicze znaczenie będzie przedmiotem ponownego rozpatrzenia i uzgodnienia stanowiska Min. Spraw Wewn. ze stanowiskiem Min. W. R. i O. P. i że narazie Min. Spraw Wewn. poleciło swym organom wstrzymać się z pociąganiem duchowieństwa do uiszczania podatków i składek gminnych. — Innemi słowy, księża nie chcą płacić, ale rządzić chcą wszystkiem.

INWALIDZI. Według przyjętego przez Radę Ministrów projektu ustawy, dla obliczenia dodatków drożyźnianych ustala się mnożnik w wysokości 1700; zastosowanie tego mnożnika odnosić się będzie do wszystkich w dniu 1-go maja 1921 r., względnie po tym dniu powstałych dodatków drożyźnianych dla inwalidów etc. bez względu na obowiązujący w tym czasie podział miejscowości. Różnicę, jaka wyniknie przez zastosowanie tego mnożnika, oblicza się do dnia 31 marca 1923 r. i zalicza się jako dodatek drożyźniany. Od dnia 1 kwietnia 1923 r. dodatek drożyźniany podniesiony zostanie dziesięciokrotnie. Do czasu przeliczenia rent inwalidzkich wypłacone obecnie na poczet tych rent zaliczki będą podniesione dwunastokrotnie.

UPRAWA TYTONIU WZBRONIONA. Minister skarbu wydał rozporządzenie w sprawie uprawy tytoniu w roku bieżącym, według którego tytoń, jako przedmiot monopolu państwowego, nie może być przez nikogo uprawiany bez zezwolenia władz skarbowych. Kto otrzyma pozwolenie na uprawę tytoniu, obowiązany jest odsprzedać cały jego zbiór skarbowi państwa po cenach taryfowych. Dla własnego użytku nie wolno bezwarunkowo uprawiać tytoniu.

Przy sposobności sprawozdań poselskich „podziękujcie” posłom.

KARA NA KLAMCÓW I OSZCZERCÓW. Niedawno donieśliśmy, iż Jędrzej Grądański z Kobylanki, najpierw ludowiec, potem socjalista, a obecnie piastowiec, został prawomocnym wyrokiem Sądu pow. w Gorlicach skazany na 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę 14.000 marek za obrazę prezesa Jana Stapińskiego, popełnioną na wiecu w Gorlicach 20 grudnia 1921 przez to, iż zarzucił, jakoby prezes Stapiński skrzywdził robotników na kopalni w Lipinkach, gdzie jest współwłaścicielem. Zarzuty Grądańskiego okazały się zwykłym kłamstwem, a oszczerca został przykładnie ukarany.

Obecnie mamy do zanotowania drugi podobny wypadek. Znany w powiecie gorlickim platny agitator piastowców, niejaki Władysław Piotrowski z Gorlic, urządził w Siarach (gorlickiego powiatu) 25 marca 1922 zebranie piastowców w domu ludowym, na którym zaczął szarpać cześć osobistą działacza Lewicy P. S. L. w powiecie gorlickim Konstantego Laskowskiego, a czynił to tem odważniej i śmielej, ile że Laskowski na tym wiecu nie był obecnym. Przypuszczał zapewne Piotrowski, że w ten sposób najlepiej odrobi srebrniki pobierane od piastowców, a im bezczelniej i gwałtowniej ujadać będzie na przeciwników, tem więcej mu piastowcy tych srebrników wypłacą. Laskowski dowiedziawszy się o tem, zaskarżył Piotrowskiego o obrazę czci. Obecnie Sąd okręgowy śląski zatwierdził wyrok Sądu powiatowego w Gorlicach, mocą którego Władysław Piotrowski za powyższy czyn został ukarany aresztem przez dni 7 z zamianą na grzywnę 21.000 marek.

W ten sposób wtłoczono kłamcom z powrotem w gardło ich oszczerstwa. Może teraz nauczeni smutnem doświadczeniem zaprzestaną swej oszczerceży i podłej roboty.

NOWA TARYFA ADWOKACKA. Krak. Izba adwokacka rozesłała wczoraj do adwokatów i sądów nową taryfę z prośbą, ażeby ze względu na dewaluację — taryfy tej w interesie godności stanu przestrzegano. Zarazem postanowiła Izba adwokacka, że rachunek wysłany wiąże tylko przez 14 dni i że po upływie tego czasokresu adwokat ma prawo podwyższyć rachunek stosownie do dewaluacji. Taryfa obejmuje szczegółowe pozycje, których nie przytaczamy. Pozycje te są kilkakrotnie wyższe od pozycji w ustawie państwowej przewidzianych. Dla przykładu podajemy pozycje ze spraw karnych przed sądem powiatowym karnym i okręgowym karnym i to przed sędzią samoistnym i przed senatem. I tak: W sprawach karnych, toczących się w I-ej instancji w sądzie powiatowym, wynosi najmniejsze wynagrodzenie: a) za skargi wszelkiego rodzaju, tudzież za wnioski likwidacyjne i dowodowe 8.000 Mk., b) za stawienie na rozprawę 15.000 Mk., c) za wywód odwołania 20.000 Mk., d) za zastępstwo na rozprawie odwoławczej 25.000 Mk.

W sprawach karnych, toczących się w I-szej instancji w sądzie okręgowym przed sędzią samoistnym wynosi najmniejsze wynagrodzenie: a) za skargi 30.000 Mk., b) za zastępstwo na rozprawie 40.000 Mk., c) za wywód odwołania 40.000 Mk.,

zaś w sprawach takich, toczących się przed senatem, wynosi najmniejsze wynagrodzenie: a) za skargi 60.000 Mk., b) za stawienie na rozprawę 70.000 Mk., c) za ułożenie nieważności 100.000 marek.

Za konferencje zwykle, trwające nie dłużej jak pół godziny wynosi najmniejsze wynagrodzenie 15.000 marek.

Z POWIATU PILZNEŃSKIEGO donosi „Głos Narodu”: „Dnia 22 z. m. wykryły organa policyjne kilka pokątnych fabryczek spirytusu we wsiach Gorzejowej i Siedliskach; na trop naprowadziło niebawem rozpicie się ludności okolicznej a co za tem idzie, kompletny upadek moralności, zwłaszcza wśród młodzieży. Miasta głodują, również chałupnicy, lecz bogaci chłopci martwią się, czy potrafią przerobić nadmiar zboża i ziemniaków na wódkę. Rewizja trwała zaledwie kilka godzin, gdyby ją jednak dalej prowadzono, znalezioneby teżsame urządzenia w dalszych gminach, bo pijactwo — jak mi wiadomo — szaleje na przestrzeni między Pilznem, Brzostkiem a Wielopolem. — Czynniki narodowe, tą sprawą zainteresowane, wyczekują, że władze położą kres pijactwu, zdżyczeniu obyczajów i że poprą w tej sprawie komendy policyjne, a nie będą utrudniać ich pracy. A. O.”

Tyle księży „Głos Narodu”. Nie mógł sobie darować, aby nie podburzyć niasst przeciw chłopom. Ale jeżeli rzeczywiście chłopci gdzieś zabierają się do fabrykowania wódki, to jesteśmy za tem, aby to wszelkimi sposobami wytepić i zniszczyć.

NARODOWY POLSKI KOŚCIÓŁ KATOLICKI wywołuje pośród naszych klerykałów rzymskokatolickich coraz większe zaniepokojenie. Wszystkie gazety księże rzucają codziennie coraz to nowe jakieś oszczerstwa na zwolenników tego kościoła. Księża wolą już nawet zupełnych niedowiarków, niż wierzących polsko-katolików. Socjalistom np. doradzają, aby się nie zajmowali zagadnieniami religijnymi. Tak się boją konkurencji, aby im ktoś nie zepsuł ich interesu monopolowego. Ale to nic nie pomaga. Sami księża przez to zwalczanie robią polsko-narodowemu kościołowi katolickiemu największą reklamę.

ZNOWU KROK KU NAPRAWIE. Starosta krzemieniecki H. Baczyński, po długotrwałem dochodzeniu został aresztowany przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi i osadzony w więzieniu w Równem. Baczyńskiego postawiono w stan oskarżenia o nadużywanie stanowiska starosty dla celów osobistych przy dzierżawach majątków państwowych i prywatnych.

ILU MAMY URZĘDNIKÓW. Był minister skarbu Michalski podał niedawno następujące obliczenie urzędników w Polsce: Ogólna liczba urzędników państwowych wynosi 690 tysięcy, urzędników wojskowych jest 255 tys., cywilnych 435 tysięcy. Z tych ostatnich jest 225 tysięcy urzędników pocztowych i kolejowych. Liczba innych urzędników cywilnych wynosi 210.000. Licząc na rodzinę jednego urzędnika przeciętnie po 3 osoby, znaczy to, że 690×3) dwa miliony osób żyje w Polsce z pensji urzędniczej. Innemi słowy, co dwunasta osoba w Polsce żyje z pensji pobieranej z kasy państwowej.

CZYŻBY TO BYŁO PRAWDA? Gazety donoszą, że mają powstać dwa nowe ministerstwa: 1) Ministerstwo reformy rolnej, 2) Ministerstwo oszczędności. Gdyby to było prawdą, to trzebaby wszystkim posłom wyrazić nagane, że na coś podobnego pozwalają. Państwo się już ugina pod ciężarem wydatków na urzędników, rząd oblecał zmniejszyć liczbę urzędów i urzędników, a tymczasem w praktyce ma być przeciwnie. To byłoby niesłychane.

ONI TACY BIEDNI, mają taką małą pensję... Ks. Zaremba, proboszcz z Łegoniec w Kongresówce, zabawiwszy się w hotelu „Bristol” w Warszawie, wynajął dorożkę automobilową za 325 tysięcy marek, aby go odwiozła z powrotem do kochanych owieczek. Podróż odbyła się gładko, szofer wysadził ks. Zarembę przed plebanją w Łegonicach, oddał mu bagaże i odjechał. Wkrótce po odejściu szofera ksiądz stwierdził, że brakuje walizki, zawierającej znaczną sumę gotówki i drogie cenne kamienie i biżuterię — na ogólną sumę 147 milionów marek. Ks. Zaremba zawiadomił niezwłocznie policję w Nowym Mieście, ta zaś komendę główną policji w Warszawie, która wydała dyspozycję, aby zatrzymać dorożkę samochodową, mogącą wracać przez dawne rogatki Wolskie lub Jerozolimskie do Warszawy. Następnie komisarz Grzędzica udał się do hotelu „Bristol”, gdzie zamieszkiwał ks. Zaremba i po wywiadach dowiedział się, że samochód należał do Antoniego Cichockiego, szoferem zaś jest Feliks Wieczorek. Ponieważ szofer nie wracał, komisarz Grzędzica zatelefonował do Nowego Miasta i dowiedział się z urzędu pocztowego, że przed chwilą zjechał tam samochód dorożki Nr 43 (273) z szoferem, pomocnikiem i trzema policjantami. Zatrzymany w drodze do Warszawy w Grójcu przez miejscową policję, szofer Wieczorek tłumaczył się, że walizkę zapomniał oddać jego pomocnik, lecz miał zamiar oddać ją w hotelu w Warszawie. Walizkę wraz z całkowitą zawartością zwrócono ks. Zarembie, który w najbliższą niedzielę palnął swoim owieczkom ogniste kazanie, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez dziurkę od igły, niż bogaczowi dostać się do nieba. Ale on sam widocznie nie chce pójść do nieba, woli jeździć dorożkami za 325 tysięcy, bawić się w „Bristol” i wozić z sobą 147 milionów. A „Przyjaciel Ludu” jest wrogiem religij, skoro o takich rzeczach owieczkom donosi.

„RIDNYJ KRAJ”, ukraińska gazeta codzienna we Lwowie, która popierała zbliżenie polityczne polsko-ukraińskie, przestała wychodzić. Donoszący o tem „Kurjer Lwowski” słusznie zauważa, że przezorny rząd polski nie powinien był do tego dopuścić. Ale wojewodowie nasi (Grabowski we Lwowie, a Jurystowski w Stanisławowie), jako endecy, nie dbają o to, bo polityka endecka nie chce zgody narodowościowej, bo walka przeciw Ukraińcom jest ich przykazaniem.

URZADZENIA ADMINISTRACYJNE przygotowane przez rząd mają wyglądać następująco: Wybory do gmin zbiorowych oparto na 5-cio przykładowym głosowaniu. Wybory do sejmiku powiatowego przeprowadzają rady gminne, do sejmiku

wojewódzkiego sejmiki powiatowe. Ustawy dotyczące tych urzędzeń mają być uchwalone przez sejm w ciągu następnych czterech miesięcy.

KSIEŻA DOMINIKANIE, posiadający wielkie obszary ziemi i lasów w Zawadowie, Zaszкові, Oczach wielkich i Żółtańcach, jak w poprzednich latach, tak i obecnie sprzedali drzewo do wyrąbu wyłącznie żydom. Ani jedna oferta chrześcijańska się nie utrzymała, chociaż były oferty wyższe od żydowskich. Pobożni Dominikanie wolą trzymać sekret z żydami. Chłopi z okolicznych gmin muszą kupować drzewa opałowe i budulcowe tylko od żydów.

Czy to nie hańba?

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI D. O. K. w Krakowie ma zamiar wydania w roku 1923 „Kalendarza żołnierskiego” dla żołnierzy w służbie czynnej, rezerwy i pospolitego ruszenia. Ma on być czytanka, która opowiadaniem swemi uprzytomni żołnierzowi wysłużonemu chwili przeszłości, najmłodszego zachęci do wstąpienia w ślady starszych kolegów, a ogół natchnie wiarą we własne siły i w pewną przyszłość Ojczyzny. Kalendarz taki odda sprawie ojczystej nieocenione usługi, jeżeli właśnie się w najszersze warstwy społeczeństwa naszego, a stanie się to wtedy tylko, gdy go zapełnią nie plody wyobraźni autorskiej, lecz epizody, przeżyte lub widziane w ciągu walk o naszą wolność, gdy epizody te będą napisane po żołniersku, od serca naturalnie, a nie styłem sztucznym i napuszonym. Dlatego D. O. K. Nr V. w Krakowie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich b. żołnierzy (oficerów i szeregowych) Legionów Polskich i innych formacji W. P., by oni w pierwszym rzędzie zasilili kalendarz temi pracami swemi. Wszak każdy z nich tyle przeżył wśród homerycznych bojów, że każdy tony całe wspomnień mógłby napisać. Niech każdy z uczestników tych wielkich chwil za punktem honoru weźmie sobie obowiązek opisanie swych wspomnień, bo inaczej wszystkie pokryje zapomnienie i z bezgranicznej skarbicy wysiłków naszych i ofiarności naszej bardzo mało zostawimy wspomnień potomności naszej.

Niech się nikt nie wymawia przed sobą samym nieumiejętnością opisywania, brakiem czasu, niech nikt nie bagatelizuje własnych przeżyć, ale niech każdy przyczyni się jakąś cząstką do powstania tego naszego żołnierskiego kalendarza. Każda praca będzie z wdzięcznością przyjęta i wydrukowana z nazwiskiem autora. (Nazwisko wypisywać wyraźnie i czytelnie).

Praca autorska jest czysto patriotyczna, bez honorarium, bo D. O. K. do tego przedsięwzięcia przystępuje bez żadnych kapitałów, a kalendarz, mający cele propagandowe, nie jest obliczony na zyski i po cenach kosztów wydania będzie oddany społeczeństwu.

Praca (opisy bitew, pochodów, życia obozowego w chwilach smutnych i wesołych, humoreski i dowcipy, opowiadania o przygodach i kwatracjach, erotyki itp.) przysyłać należy do Oddziału III. Szt. D. O. K. Nr V. w Krakowie w terminie nieograniczonym.

Pomyśl D. O. K. uważamy za bardzo dobry

i przyjaciół naszych zachęcamy gorąco, aby przesyłali swoje pamiętniki do umieszczenia w „Kalendarzu żołnierskim“.

Polski Rinaldo.

W okolicy Nieświeża pojawił się bandyta, o którym już krążą romantyczne historie.

Przybrał przezwisko Muchy, aczkolwiek, wiadome jest powszechnie, że nazwisko właściwie brzmi zupełnie inaczej i należy do znanych na kresach. Był podobno oficerem.

Napadów na okoliczne dwory dokonywuje w sposób bardzo elegancki, cechujący zresztą całe jego obejście, świadczące o dobrym wychowaniu i obyciu światowym.

Wieczorem banda opryszków otacza dwór, poczem herszt wkracza do mieszkania, przedstawia się obecnym, mężczyznom podaje rękę, kobiety całuje w ręce i jeśli trafi na kolację, zasiada zawzyczał z obecnymi do stołu.

Po kolacji Mucha prosi uprzejmie obecnych, aby zdjęli i oddali mu wszystką biżuterję, nawet obrączki, o ile je posiadają, oraz pieniądze, poczem żegna się grzecznie, a nawet serdecznie i zmyka razem z bandą.

Pustrach, jaki wywiera Mucha, zapewnia mu poniekąd bezkarność. Każdy boi się go zdradzić z obawy osobistej lub ze względu na osoby postronne. Pewien ziemianin naprzykład, bawiąc w sąsiedztwie, widział nocującego w sąsiednim pokoju Muchę, zaniechał jednak alarmu, obawiając się ściągnąć na zaprzyjaźniony dom zemsty bandyty.

Sam Mucha opowiada o sobie, że będąc przyzwyczajony przed wojną do życia wystawnego, nie mógł pogodzić się z losem i żyć z więcej niż skromnej gaży oficerskiej. Uciekł więc z wojska i został bandytą. Nowy sposób życia daje mu możliwość utrzymania żony w Zakopanem.

Jako jeden z rinaldinowskich gestów Muchy, opowiadają fakt następujący:

Pewnego razu Mucha zjawił się we dworze, gdzie zastał gospodarza bardzo zakłopotanego, gdyż właśnie byli u niego żydzi-wierzyciele, którym miał zapłacić pół miliona marek, a sumą taką narazie nie rozporządzał. Mucha z całą gentelmenją ofiarował skłopotanemu dłużnikowi pożyczkę. Żydzi zabrali pieniądze i odjechali. W ślad za nimi podążył Mucha. Po niedługim czasie jednak powrócił do dworu jedynie po to, aby oznajmić gospodarzowi, że już nie potrzebuje oddawać pożyczki, gdyż odebrał ją nawet z procentem. Oczywiście ograbił żydów.

Policja jest bezsilna, ponieważ, jak już zaznaczono powyżej, nikt z obawy przed zemstą, nie chce pomóc do ujęcia bandy, a bliskość granicy i słaby kordon ułatwiają bandzie ukrywanie się po dokonanych napadach na terytorjum sowieckim.

(„Kurjer Poranny“).

PROSIMY O JEDNANIE NOWYCH PRE-NUMERATORÓW tak w Polsce, jak w Ameryce i we Francji.

Z Łańcuckiego.

Wydziały powiatowe to są instytucje nie tylko bezużyteczne, bo zupełnie nic nie robią, z powodu braku odpowiednich funduszy na tak obszerne cele ich działalności, ale są i szkodliwe — raz dlatego, że dochody idą tylko na utrzymanie ich bezczynnych urzędników, a powtórnie ich istnienie nie pozwala innym urzędom na zajęcie się tak nagłymi potrzebami ze względu na kompetencje. Tymczasem ludzie muszą ciągle być narażeni na pokonywanie wielkich trudności i unikanie nieustannych niebezpieczeństw. Naprzykład w naszej gminie Węgliska jest most, który prowadzi z Łańcuta do Sokołowa, bardzo nadpsuty i dlatego trudno jest się już przez niego przedostać. Gmina od dawien dawna stara się w Wydziale tylko o drzewo, zobowiązując się już do bezpłatnego wybudowania mostu, — ale do tego czasu starania pozostają bez skutku. Również śmieszna jest pomoc Świętego Wydziału, udzielana na utrzymywanie szkoły naszej, — na rok 1922 otrzymano z kwoty 89.000 marek w preliminarzu szkolnym, tylko 413 i pół marki na całoroczne utrzymanie szkoły. Mała i bardzo uboga gmina coraz więcej się zadłuża.

Dlatego możeby Sejm zajął się tymi Wydziałami, które tylko pasożytują — i najlepiej byłoby je znieść, a czynności ich przydzielić starostwom powiatowym.

Miazga Józef.

GOSPODARSTWO.

TARG PIENIĘŻNY w wielkim tygodniu trzymał się w mierze, nie było wielkich skoków, ale nie było i większego ruchu. Posiadacze dolarów wstrzymują się od zmiany. Dolar kosztował 29 marca 41.000 (drobne) do 42.000. Marka niem. 2.65. Frank franc. 2.800. Gulden holenderski 16.300. Funt szterl. 196.000. Korona czeska 1.250. Korona austr. 0.60.

NA TARGU TOWARÓW zastój zupełny. Zęty wprawiają w ludność, aby się wstrzymała z zakupami, bo nastąpi niżka i towarów i produktów rolniczych. Tymczasem jednakże i płace robotnicze i pensje urzędnicze idą w górę, rząd podniósł opłaty pocztowe, akcyzę od cukru, napojów itd., a zapowiada podwyżkę taryf towarów na kolejach. Wobec tego zapowiedzi gazet o niżce są wprowadzaniem ludności łatwowiernej w błąd. — Raczej należy się obawiać zwyżki cen, jeżeli rząd zamiast zapowiadanej a tak koniecznej oszczędności w wydatkach na urzędy i urzędników, przyzwala na coraz to nowe urzędy i wcale nie skąpi na pensje urzędnicze.

Cena produktów spożywczych utrzymała się na tej wysokości jak przed tygodniem, — natomiast ceny wyrobów fabrycznych poszły w górę.

PIELEGNOWANIE OZIMIN NA WIOSNĘ. Słabe oziminy da się jeszcze na wiosnę poprawić, a to przy pomocy bronowania, walcowania i przez zasilenie łatwo przyswajalnym nawozem azotowym. Bronowanie dotyczy głównie pszenicy. Powinno się je wykonywać szczególnie na ziemiach cięż-

szych, ilastych, na których w ziemi utworzyła się skorupa utrudniająca dostęp powietrza do ziemi. Przez bronowanie pszenicy pomagamy lichej ozimie, doprowadzając powietrze do gleby, chroniąc tę ostatnią przed utratą wilgoci i niszcząc chwasty. Bronować należy silnie, nieraz nawet dwa razy, broną ostrą i ciężką (żelazną); nie trzeba się obawiać, że zniszczymy za dużo roślin, gdyż pszenica zabronowana krzewi się silnie i w krótkim czasie pokryją się miejsca, w których brona wyrwała rośliny. Przy zasiewach zbyt gęstych przeredzenie roślin przez kilkakrotne bronowanie jest nawet pożądane.

Bronować należy, gdy ziemia nieco obeschnie i przy suchym dniu.

Na ziemiach lżejszych bronowanie pszenicy może być niepotrzebne.

Żyta się nie broni, chyba tylko wyjątkowo na ziemiach cięższych, gdyż na lżejszych ziemiach może mu zaszkodzić. Zwykle jednak nie uprawia się żyta na ziemiach cięższych, dlatego się go nie broni.

Korzystnem natomiast może się okazać wałowanie żyta jako też i pszenicy. Z dobrym skutkiem wałuje się oziminy na ziemiach podnoszących lekkich, próchnicznych, w których korzenie roślin przerywały się podczas mrozu i z których wychodzą na wierzch roli. Wałować należy wcześniej, gdy tylko da się wiechać na pole, po opadnięciu rosy, aby rośliny nie przylegały do wału i liście się nie obrywały. Do wałowania używa się wału ciężkiego płaszczeniowego, w braku tego, gładkiego. Odzie ozimina zanadto wybijała i gdzie wskutek tego zachodzi obawa wylegnięcia, można użyć wałka w celu powstrzymania jej we wzroście.

Na ziemi ubogiej w pokarmy lub gdy ozimina z powodu późnego siewu, posuchy w jesieni źle się na wiosnę przedstawia, zaleca się zasilić oziminy saletrą chilijską lub gnojówką i pobudzić ją przez to do wzrostu i krzewienia się. Saletry daje się około 30 kg na 1 mórg (więcej z obawy wylegnięcia zboża rzadko się daje). W celu równomiernego rozdzielania saletry miesza się ją z piaskiem i rozsiewa się ją z chwila rozpoczęcia wegetacji. Gnojówki używa się w stanie rozcieńczonym, gdyż inaczej mogłaby nam wypalić rośliny. Wymarzną pszenicę trzeba obsiać czem innem n. p. owsem, jęczmieniem, nie ruszając pola, lecz siejąc na niezorane pole. Przew. Kótek Roln.

III. TARG POZNANSKI, który się odbędzie w czasie od 29 kwietnia do 5 maja 1923 r., będzie polskim targiem krajowym i polskim targiem eksportowym. Wezmą w nim udział przedstawiciele przemysłu i hurtu całej Polski; przybędą na niego liczni interesenci zagraniczni. Na III. Targu Poznańskim będą z Francji obecni jako goście miasta Poznania merowie tamtejsi, a — sądząc z zainteresowania, jakie Targ budzi w francuskim świecie handlowym — spodziewać się należy, że także kuzniec francuski zjedzie na tegoroczny Targ Poznański.

Miejski Urząd Targu Poznańskiego, chcąc zainteresować to poprzeć i wykorzystać, a ułatwić zainteresowanym sprawę, przystępuje za bezinteresownym pośrednictwem p. Allarda, założyciela i współwłaściciela polsko-francuskiej firmy „Allard et Cie” w Poznaniu, do stworzenia 2-ch reprezentacji III. Targu Poznańskiego. Jedna powstanie w Paryżu na Francję, druga w Algierze na Afrykę Północną. Stworzenie reprezentacji tych przyniesie korzyści III. Targowi Poznańskiemu i przyczyni się wydatnie do wzmocnienia względnie nawiązania dalszego polsko-francuskich stosunków gospodarczych.

—o—

Prześwietlanie koron.

Zbliża się upragniona pora roku, wiosna, a z nią praca miała tak dla rolnika, jak i dla ogrodnika. Prawie przy każdej chacie widzimy drzewa owocowe w większej lub mniejszej ilości, ale niestety sady te są często bardzo zaniedbane. Mało który gospodarz zwraca uwagę na ich korony, które nieraz przedstawiają się jak jedna miotła, tak, że trudno nawet wtedy, gdy opadną liście, przejrzeć na drugą stronę. Jeżeli kto myśli, że im więcej galezi tem więcej będzie miał owocu, to się myli. Drzewo takie może mieć owoce liczne, ale owoc ten będzie cierpki, źle zabarwiony — jednym słowem marny. Dlaczego? Bo przez zagęszczenie koron światło słoneczne w małej ilości przedostaje się do ich wnętrza, to światło, w którego promieniach owoc barwę i smak zyskuje.

By uzyskać owoc dorodny, musimy korony odpowiednio rzadkie przeświecić. Cóż to znaczy? Otóż trzeba wyciąć galezie, rosnące do środka korony, krzyżujące się, a przez to ocierające się jedna o drugą i robiące w ten sposób rany na sobie; dalej galezie, rosnące równolegle do góry, co trafia się przeważnie u grusz. Oprócz tego, należy wyciąć powstałe często po silnych, mroźnych zimach gałązki, zwane „wilkami”, które są wprawdzie częścią szlachetną drzewa, ale najmłodszą, którą przeważnie usuwa się. „Wilk” taki, o ile brakuje w koronie galezi, może pozostać w danym miejscu, gdzie utworzy po paru latach konar, niczem się nie różniący od dawnych konarów.

Należy jeszcze usunąć znajdujące się czasami na drzewach dziki; są one nieszlachetną częścią drzewa i wyrastają zwykle od dołu drzewa, z korzeni podkładki, na której dane drzewo było szczepione. Dzikie takie musimy podkopać i wyciąć.

Skośmy się już zapoznali z tem, co to jest prześwietlanie i jaki ma cel, musimy jeszcze dowiedzieć się, jaka jest najodpowiedniejsza do tego pora i w jaki sposób do pracy tej przystąpić.

Z końcem marca lub w pierwszych dniach kwietnia postaramy się o pilkę i ostry, krzywy nóż, który służy do wygładzania rany po odpłowaniu galezi i weźmiemy się do pracy. Zabierając się do prześwietlania, najlepiej jest, aby pracę tę wykonywały dwie osoby, gdyż jedna, stojąc pod drzewem, widzi dobrze, które galezie są niepotrzebne, a nawet szkodliwe dla całej korony i wskazuje osobie drugiej, znajdującej się już na drzewie. Naturalnie, że i jedna osoba może to zrobić sama, praca jednak jest wtedy o wiele trudniejsza, gdyż co pewien czas trzeba schodzić z drzewa, aby spojrzeć swobodnie z ziemi na całą koronę, by

„Dopiero wtedy można ocenić, które gałęzie są niepotrzebne, siedząc zaś na drzewie, nigdy sobie z tego jasno sprawy zdać nie można, bo człowiek nie obejmuje wtedy wzrokiem całego drzewa, lecz tylko część jego, najbliższą sobie. Wycinając gałąź, musimy robić to ostrożnie, by nie kaleczyć zbyt silnie drzewa, każdą gałąź musimy najpierw podciąć piłką od dołu, by przeciąć korę aż do drewna, a następnie z góry odcinać. Gdybyśmy z dołu kory nie podcięli, to gałąź, zwłaszcza gruba, zdarłaby korę wzdłuż drzewa, a przez to utworzyłaby się rana. Po odcięciu gałęzi trzeba krzywym nożem ranę wygładzić, a następnie zasmarować ją mascią ogrodniczą. Przy wycinaniu zatem musimy pamiętać o tem, by ciąć gałęzie tak, aby nie robić rany na pniu, czy też na konarze, od którego odchodzi gałąź, którą ma się usunąć, ani też nie zostawiać sęka, który szpeci drzewo, lecz należy założyć piłkę tuż przy nasadzie gałęzi nad obrączką, którą w tem miejscu kora tworzy.

Jeżeli drzewa nie były nigdy prześwietlane, a są bardzo zagęszczone, to w jednym roku nie możemy prześwietlić całej korony, lecz rozkładamy wycinanie gałęzi na dwa lata; gdybyśmy w jednym roku bardzo dużo gałęzi wycięli, drzewo takie chorowałoby, a nawet mogłoby zmarnieć. Po prześwietleniu koron i wykopaniu dzików, przystąpimy do skrobania drzew. Do tej czynności najlepiej i najtaniej posłużyć nam może stara obręcz z beczki, pocięta na kawałki tak, by utworzyła rodzaj podkowy, sklepiamy ją na ostro i trzymając za oba końce, skrobiemy starą korę tak wysoko, jak możemy dosięgnąć. Należy przytem uważać, by nie zadzierać młodej kory. Drzewo, tak oczyszczone ze starej kory, a przytem z owadów-szkodników, pod nią się znajdujących, musimy obelić mlekiem wapiennym, dodając do niego trochę gliny dla spójności. Bielenie jednakże wykonujemy w czasie, gdy nie obawiamy się silnych mrozów, w przeciwnym razie byłoby ono zupełnie bezużyteczne, popękałoby pod wpływem mrozów i odpadło od drzewa.

Tak oczyszczone drzewo odwdzięcza się swemu opiekunowi dorodnym owocem, a wyglądem swym daje dobre świadectwo jego dbałości i będzie stanowiło ozdobę całego gospodarstwa. **Ja. Bl.**

(„Przew. Ogrodn.“)

—o—

Kto ponosi winę niszczenia lasów

W ostatnich tygodniach zajęła się nasza prasa sprawą niszczenia lasów. Głosy słuszne, lecz dla czego tak późno zwrócono na ten wandalizm uwagę społeczeństwa.

Lasy znikają z powierzchni, w ich miejsce nikt nie kulturuje, bo nasienie drogie, a własnej produkcji nie mamy, przynajmniej bardzo mało. Winę w tym kierunku ponoszą Urzędy ochrony lasów (Inspekcje leśne) o tyle, że pozwalają na cięcie drzewostanów młodych. Lecz winą ta nie jest wielką, biorąc pod uwagę brak personelu techniczno-leśnego. Więcej winy ponoszą właściciele lasów, którzy obsadzają posady leśniczych ludźmi

niefachowymi, którzy pojęcia nie mają o ustawach lasowych, ale za to są tanimi, lub agronomami. Za dowód niechaj posłuży południowa część powiatu liskiego, gdzie tysiące morgów lasów pozostaje pod zarządem niekwalifikowanego ex-officera. W takich wypadkach — niestety bardzo częstych — obszarnicy zasłaniają się dojeżdżającym nadzorem jakiegoś leśnika z odległej okolicy, który właściwie nie wie, co robi w lesie obszarник. Znamy taki wypadek, gdzie pewien obszarник, mający 4000 morgów lasu, sam nim zarządza przy pomocy gajowych, nie mając żadnych ku temu kwalifikacji. Gdy raz zwrócił mu leśniczy obcy uwagę na przepis ustawy z dnia 15 czerwca 1904, dz. u. kr. Nr. 93, dotyczący obowiązku zgłaszania wyrębu drzewa, ze zdziwieniem przyjął to do wiadomości, twierdząc, że „we własnym lesie może sobie rzadzić, jak chce i nikogo o pozwolenie na wyrąb prosić nie będzie“. Fakt taki zaszedł w okolicach Rozwadowa. W rezultacie wyciął i sprzedał kilkanaście morgów, o czem do dziś dnia władze nie wiedzą.

Biorąc powyższe fakta pod uwagę, należałoby wydać zarządzenie, by obszarnicy leśni byli zmuszeni do obsadzania posad leśniczymi fachowymi. Lecz prócz wydanego zarządzenia, Inspekcje leśne musiałyby dopilnować wykonania przepisu. Do takich powiatów, gdzie lasy pozostają bez opieki, należą: Wieliczka (część południowa) Brzesko, Myślenice, Nowy Targ, Gorlice, Jasło Strzyżów, Sanok, Lisko.

Niech tych kilka uwag dojdzie do uszu odpowiedzialnych czynników w Warszawie, na co zwracamy uwagę.

Leśnik.

Rozmaitości.

SĄD KARNY we Lwowie rozpatrywał przez dwa tygodnie sprawę niejakiej Fanny Dittner, która za rządów austriackich w czasie wojny wywierała znaczny wpływ. Proces wykazał, że ta Fanny Dittner, jako córka damy dworskiej Habsburgów, pełniła rolę niebezpiecznego szpiega. Kręciła się w naszym społeczeństwie, aby podsłuchiwać rozmowy i donosić Habsburgom o usposobieniu ludności. Mnóstwo osób więziono tylko na podstawie doniesień tej Fanny Dittner. Sąd skazał ją teraz na 3 i pół roku więzienia i wydalenie z granic Polski.

NADZWYCZAJNY SIŁACZ. Przez wioski Podlasia wędruje jakiś atleta, Polak, uchodząca z Rosji, który zadziwia widzów nadzwyczajną siłą. Łamie sztaby żelazne, drągi, rwie mocne łańcuchy, dźwiga olbrzymie ciężary, uderzeniem ogłusza młode buhaje itp. Dokoła przybysza tworzy się urok nadzwyczajności.

STULETNI UCZEŃ. W Chattanooga, St. Zjedn.. W. Hancock, murzyn, jest najstarszym uczniem na świecie. Liczy on lat 98 i obecnie chodzi do publicznej szkoły, pragnie bowiem przed śmiercią nauczyć się czytać, by móc modlić się z książki.

LICZBA ŻYDÓW. Na dorocznej konferencji komitetu żydów amerykańskich Ludwik Marschal złożył sprawozdanie, z którego wynika, że na ca-

łym świecie mieszka ogółem 15 milionów 293 tysiące żydów. Z tego w Stanach Zjednoczonych 3 miliony 330 tysięcy, w Polsce 3 miliony 716 tysięcy, w Rumunii 960 tysięcy, reszta przypada na inne kraje. To znaczy, że w Polsce co 9 człowiek jest żydem.

WSTAŁA Z TRUMNY I POPSUŁA POGRZEB. Z Mediolanu we Włoszech donoszą: Wieko trumny właśnie chciano przymocowywać, gdy Marja Battesini, lat 56, o której przypuszczano na pewno, że umarła, nagle przyszła do siebie i podniosła się w trumnie. Księża uciekli, a krewnych opanowało przerażenie. Przywołano doktorów i kobiecina jest dzisiaj w drodze do wyzdrowienia.

MACKENSEN, jeden z najgłośniejszych rzeźników niemieckich podczas wojny światowej, przebywa teraz w Moskwie i organizuje tam oddziały zbrojne, złożone z jeńców niemieckich i austriackich do jakiejś nowej rzezi.

WŁOCHY obfitują w kilka kraterów, to znaczy otworów sięgających bardzo głęboko ku gorącemu wnętrzu ziemi, z których to otworów stale albo co jakiś czas bucha ogień, dym i wylewa się rozpalona masa, która szybko kamienieje. W małej miejscowości włoskiej Franco Rigo nad rzeką Livenza na rynku nagle 12 b. m. usłyszano huk podziemny i w kilka chwil otworzył się tam krater, z którego buchnęły płomienie, a później zaczęła wytryskiwać wrząca woda na wysokość od 60 do 70 stóp. Na szczęście wypadku w ludziach nie było.

W TRUMNIE. Okretem „President Harding“ do New Yorku z Polski przyjechał robotnik Jan Zacharek, którego po raz trzeci zatrzymano na Ellis Island i skazano na deportację. W oddziale pakunkowym okrętu znajdowała się trumna, rzekomo ze zwłokami, przeznaczonymi do Stanów Zjednoczonych bez dokładnego adresu. Zarządca oddziału pakunkowego okrętu „President Harding“ zarządził otwarcie trumny. Przekonano się, że była próżna i bardzo wygodnie urządzone, zawierała bowiem mały magazyn artykułów spożywczych i naczynie z wodą do picia. Kapitan zarządził śledztwo, które wykazało, że Jan Zacharek podróżował trzecią klasą bez karty i bez paszportu. Przez dwa dni leżał w trumnie, a trzeciego dnia wylazł z ukrycia, pomagał kucharzom i palaczom l... żył. Dopiero przed wjazdem do portu nowojorskiego złapano go, a w New Yorku oddano go urzędnikom emigracyjnym, którzy odstawili go na Ellis Island, skąd zostanie odstawiony do Polski.

Ostatnia wiadomość.

Dziennik „Naprzód“ doniósł 30 marca, że sojusz p. Włosa z Chjeną został ostatecznie zawarty i że podczas świąt odbędzie się w Krakowie wielka uczta przewodców obydwu stronnictw. Fundatorem uczty jest znany już czytelnikom amerykańsin senator Hammerling, a ma to kosztować setkę milionów. Samego szampana przysposobiono 1200 flaszek.

Słyszeliśmy o tem i z innej strony, ale trudno nam było uwierzyć. Jeżeli to prawda, to zaczną

się w Polsce dziwne rzeczy. Tylko zjednoczenie się chłopów może zapobiec wielkiej klęsce państwowej.

Odpowiedzi Redakcji.

K. Szabel: Gdybyśmy chcieli odpowiadać w gazecie na oszczerstwa i kłamstwa przeciwników, toby trzeba co tygodnia całą gazetkę na to poświęcić, a na artykuły uświadamiające, informacyjne i sprawozdawcze nie byłoby miejsca. „Przyjaciel Ludu“ i Stąpalski ma już za sobą 35 lat działalności, więc nie potrzebuje się już nikomu przedstawiać, ani tłumaczyć, kim jest i do czego dąży. Jeżeli p. Serafin tego nie wie, to tylko dlatego, że nie chce wiedzieć. — **Wł. Koska:** Mylnie Wam powiedziano. Kto wracdo Ameryki w ciągu 6 miesięcy od chwili przyjazdu, ten nie zalicza się do kontyngentu i dostaje wizę amerykańską zaraz. A kto wrócił przed rokiem lub dawniej, ten ma pierwszeństwo do wizy i pojedzie w czerwcu albo w lipcu br. Tylko kto nie był jeszcze w Ameryce, a nie jest ani rodzicem, ani żoną, ani niepełnoletnim dzieckiem obywatela amerykańskiego, ten należy do kontyngentu i musi czekać z półtora roku na swoją kolejność do wyjazdu. Najlepiej niech p. Taczynski przysłał papiery w tym celu poleconym, to mu odpowiemy najdokładniej. — **J. Kołodziej:** Pięknie dziękujemy za rozpowszechnienie gazetki, a prosimy o wiadomości z okolicy do wydrukowania w gazecie. — **J. Jaskółka, Lowell:** Odpowiedź listowna wystąpi 30 marca br. — **Chmura J., Taunton:** Prosimy o zawiadomienie, skoro otrzymacie list nasz z 29 marca br. — **K. Siusarczyk:** Statut organizacyjny i listowna odpowiedź wysłaliśmy 27 marca br. — **W. Haczyński:** Za odpowiedź dziękujemy, na artykuł czekamy. — **J. Zajdłowski:** Wniosek rządowy o zaprowadzenie przymusowej organizacji właścicieli gruntów uważam za niekorzystny dla właścicieli gruntowych. — **Błaż niżni:** Otrzymał, istotnie godne napiętnowania, pomieścimy za tydzień. — **Narodowice:** Arcybiskup lwowski ks. Szepczycki otrzymał w Rzymie pozwolenie na agitację za narodowym ukraińskim kościołem katolickim. Potwierdza to i nasze polskie gazety klerikalne. Tylko nam Polakom nie wolno agitować za polskim narodowym Kościołem katolickim? Śmieciecie się. Kto wytrwa, ten doczeka się zwycięstwa.

Odpowiedzi Administracji.

POLSKA, Kochan K.: Otrzymał, posyłamy regularnie. — **J. Kotyba:** Otrzymał, posyłamy dopiero 24 marca i od tego czasu posyłamy regularnie, załatwianie cieków i przekazów na pocztę trwa zawsze około 10 dni. Gazetka będzie wysyłana regularnie. — **Jan Kądziański, Wiślica:** Prenumerata zapłacona do 20 października 1923, idzie na nazwisko brata. — **Jan Berla:** List i pieniądze nadeszły. — **Dobosz Józef, Boryslaw:** Posłana gazeta została zwrócona z dopiskiem, że adres niedokładny. Obecnie posyłamy gazetkę i list. — **Feliks Dłubalski, Boryslaw:** List zwrócono z powodu braku dokładnego adresu. — **M. Ciesiek:** Załatwiliśmy. — **L. Marmon:** Posyłamy dla wszystkich podanych przez Pana czytelników. — **Józef Zygmunt:** Na prenumeratę zaliczyliśmy 8000 mk., a na kalendarz 2000 mk. Posyłamy regularnie, trzeba się upomnieć na pocztę. — **Maruszak Fr.: Wamowiliśmy, posyłamy zaczął w Administracji, będziemy posyłać regu-**

larnie przez kwartał. — J. Kolodziej: Wyśleliśmy kalendarz, pieniądze otrzymaliśmy, odpowiedź listem. — Antoni Kula: Otrzymaliśmy, posyłamy. — Jan Mazur: Gazetkę regularnie się wysyła, widocznie komuś nie na rękę i zabiera. W razie, gdyby nadal nie dochodziła, będziemy czynić starania w Dyrekcji. Prosimy o uwiadomienie. — Fr. Lala: „Przyjaciel” nie jest wcale najdroższy. „Wyzwolenie” kosztuje 12.000 marek na kwartał, a numer pojedynczy 1200 marek. „Ojczyzna” chętnie kosztuje z przesyłką miesięcznie 2.400 marek, a pojedynczy egzemplarz 600 marek. „Wieniec-Pszczółka” kwartalnie 6000 marek, numer pojedynczy 500 marek, chociaż ma dużo darów księży na fundusz prasowy, a format mniejszy.

WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW prosimy o natychmiastowe przesyłanie przedpłaty na II kwartał, gdyż zalegającym musimy wstrzymać posyłkę.

CZECHOSŁOWACJA. Młsiak J.: Otrzymaliśmy pieniądze. Zapisaliśmy dla krajowych prenumeratorów, listem odpowiedź. — Michał Kuch: Otrzymał i posyłamy.

FRANCJA. Zawiadamiamy wszystkich nowych prenumeratorów we Francji, że prenumerata kosztuje do Francji 20 franków na rok. Prosimy o czasowe wyrównanie prenumeraty, bo inaczej mogłaby nastąpić zwłoka w wysyłce. Darmo nie posyłamy. — W. Wolach: Otrzymaliśmy pieniądze i list, posyłamy. — Mierzwia Franc.: Otrzymaliśmy list, półrocznie kosztuje 10 fr. Posyłamy. — Marcin Nalepa: List otrzymaliśmy. Bratu do kraju posyłamy na pokolenie, kosztuje do końca roku 18.000 marek. Dziękujemy za uznanie i prosimy nas nadal popierać. — Antoni Chrusciel: Posyłamy. — J. Letowski: Cieszy nas zapewnienie Pana, posyłamy wedle życzenia. — Wiersza Franciszek: Otrzymaliśmy list i odpowiadamy listem, gazetkę posyłana jest regularnie. — Złeba Karol: Posyłamy.

AMERYKA. Piotr Szubra, Cleveland: Sprawę wyjaśnimy listownie, za poparcie dziękujemy. — Lubas: List otrzymaliśmy, staramy się wypełnić słusznie uwagi. — Antoni Jedrysiak: Posyłamy nieprzerwanie, obecnie doszły nas list i pieniądze, dziękujemy za dotrzymanie słowa.

Na Siernictwo Ludowe złożył Józef Prajsner z Cleveland Ohio 1 dolara.

Na prenumeratę dla Andrzeja Gajdy do Porudna złożył J. Labuda 1 dolara. — Na prenumeratę dla J. Szerliaga, Izidora Gardziny, Piotra Ruckiego i Piotra Tęczy złożył Wojciech Kosiba z Northbridge Mass.

POSZUKUJĘ brata Jana Hałaję i jego żony Anny w Baltimore mieszkającego, jestem Franciszek Hałaj, mieszkam Clenville Conn, Box 221. Proszę go o podanie adresu.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Co spotyka świeżo przybyli osadnik w Paranie?

Osadnik europejski po przybyciu na kolonię znajduje tam przygotowaną dlań gościnę w baraku emigracyjnym i bardzo często, po paru dniach pobytu, wywożą go na dział wymierzony w borze — lesie. Rząd brazylijski kolonizuje tylko obzary

leśne, a to ze względu, że i ziemie pod lasem są urodzajniejsze, niż stepowe i osadnik oprócz motyki, siekiery i foisy (foice = długi tasak z zakrzywionym końcem do wycinania podszycia leśnego i cienkich drzew) nie potrzebuje żadnych narzędzi rolniczych, ani nawozów.

Dogodniej jest dla kolonisty, gdy zażąda, by mu dali dział bez domu, pobuduje tymczasowo sobie byle szałas z trzciny i paproci i zbadawszy dział, postawi dom. Będzie go taniej kosztował i nie narazi się na ewentualne przenoszenie zagrody, jak to powszechnie bywa, gdy dom budują rządowi robotnicy.

W przeciągu pół roku osadnik od rządu dostaje nasiona, pomoc w postaci robót przy budujących się drogach i mostach w kolonii, a jeżeli ma drobne dzieci i nie może oderwać się od roboty na własnym dział, wówczas dostaje w gotówce pożyczkę, wystarczającą na utrzymanie. W trzecim lub czwartym roku mieszkania na dział, zaczynają się spłaty i trwają do lat dziesięciu.

Kolonista normalnie otrzymuje 25 hektarów ziemi leśnej, a jeżeli ma liczną rodzinę, to może otrzymać dwa dział, tj. 50 hektarów. Za każde 25 hektarów rząd pobiera 300 milrejsów, czyli płacąc po 30 milrejsów rocznie; po dziesięciu latach osadnik staje się właścicielem działu. Za dom spłaca się osobno. Jeżeli go sobie ktoś sam budował, to rzecz naturalna, nie nie płaci.

Parana ma klimat zdrowy, glebę urodzajną, a przy jakiej takiej organizacji i ruchliwości znaleźć można zbyt na wszystkie wyprodukowane plody. W Paranie oprócz wszystkich zbóż, warzyw i drzew owocowych, znanych w Polsce, udają się doskonale: ryż, kukurydza, mandłoka, wino, brzoskwinie, pomarańcze, kaki, tytoń, a w miejscowościach północnych i zachodnich trzcina cukrowa, kawa, bawełna itp. O sadzonki drzew i nasiona należy się zwracać do administracji kolonii, która ma na ten cel przeznaczone z ministerjum rolnictwa specjalne fundusze i tylko przez nieświadomość kolonistów nie bywają właściwie użytkowane. Szkółki drzew winno się zakładać zaraz w pierwszym roku. Zyskuje się tym sposobem niezmiernie na czasie. Hodowla pszczół w Paranie idzie doskonale i daje dużo korzyści. Nie znajduję dostatecznie słów zachęty do pszczelnictwa, które przy niewielkiej pracy daje przedewszystkiem miód na własny użytek i na sprzedaż.

Wychodzą winien się postarać, wyjeżdżając z Europy, o jakikolwiek dowód, że jest rolnikiem lub pracował na roli, tacy bowiem są chętniej przez rząd brazylijski widziani. Parana bardziej od innych Stanów nadaje się do osadnictwa rolnego i ze względu na zdrowy klimat i że jest tam już sporo Polaków, są polskie parafie i szkoły.

Rząd brazylijski rodzinom, złożonym najmniej z trzech osób pomiędzy 12 a 60 rokiem życia, a osiadłym na roli, zwraca koszty podróży trzecią klasą z jakiegokolwiek portu europejskiego do Rio-de-Janeiro. Należy przeto, by rodziny takie posiadały odpowiedni dowód z okrętu z wymiarem osób, ich wieku, daty wylądowania w Rio-de-Janeiro, nazwę okrętu, na którym przybyli. Zwrot kosztów odbywa się tylko w pierwszym

roku i nie gotówka, a ziemią, narzędziami rolniczymi i nasionami.

Po dalsze szczegółowe informacje w sprawie formalności podróżynych zwracać się należy do Towarzystwa okrętowego: COSULICH, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

USPULUN najlepsza bajka nasienna

wypróbowana przez Stację Rolniczą, niszczy wszelkie szkodniki nasion, zbóż okopowych jak śnieć, grzybek śnieżkowy, zgerzel żdźbła, paskowatość liści, głównie okrytą, plamistość strąków, podnosi siłę kiełkowania, wpływając dodatnio na jakość i wydajność plonów. W uznaniu swej skuteczności dla naszego gospodarstwa rolnego uwolniona od cła przez Ministerstwo Skarbu i Rolnictwa oraz Dóbr Państwowych. Do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Spółkach Rolniczych jakoteż i w przedstawicielstwie na Polskę

715

Józef KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

— Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. —

OGŁOSZENIA DO GAZET

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

przyjmuje KONCESJONOWANE BIURO OGŁOSZEŃ

H. FALLEK

Kraków, ulica Bonerowska Nr. 11.

SWÓJ DO SWEGO!

Mam oddanych do sprzedaży większą ilość gospodarstw, kamienie, hoteli, restauracji, gościnieców itp. Sza pochodząc z Małopolski, staram się mych Rodaków jak najsumienniejsz obsłużyć. Ostrzegam zarazem tu przybywających przed ulicznymi agentami, którzy przybyłych kupców na ulicach i salach kolejowych w błąd wprowadzają, ofiarując im sprzedaż gospodarstw nieczystych, narażając ich przez to na późniejsze procesa a nawet utratę własnego mienia. Wszelkich informacji udzielam bezpłatnie, jedynie za dołączeniem znaczka na odpowiedź.

727

GALICYJSKIE BIURO POŚREDNICZE

FRANCISZEK NÓWAK

Ostrów, (Poznańskie), Kolejowa 41

Firma sądownie zapisana.

Nawozy sztuczne

Tomasynę

Superfosfat mineralny i kostny

Sole potasowe stasfurckie

20/22%, 30/32%, 40/42% 715

Krajowy kajnit i sole potasowe

Siarczan amonowy i wszelkie inne

z gwarancją zawartości i rychło dostarcza

Józef KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

Znana od 30 lat firma

JOZEF KUKULSKI

W JASLE (przy ryku)



polecą: Doskonałe Maszyny do szycia i części składowe. Rowery i gumy w najlepszej jakości. Wszelkie instrumenta muzyczne i przybory do tychże. Gramofony i płyty. Aparaty fotograficzne, płyty, papiery, chemikalia itp. Wirówki do mleka. Aparaty do gaszenia ognia. Oliwa do maszyn i wirówek na wagę. Wyjaśnienia i oferty za nadesłaniem 1000 Mkp. w znaczkach pocztowych. 3-3

SKONCENTROWANE STASFURCKIE

SOLE POTASOWE

20/22%, 30/32%, 40/42%, 715

podnoszą ilość i niezłachetniają jakość zbiorów. — Hartują ziemię i okopowizną na suszę, wyługania i zimno. Wolny przywóz. Natychmiastowa dostawa.

Cennik darmo i opłatnie. — Zastępstwo:

Józef KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

!!!NIE MOŻNA TANIEJ!!! TYLKO ZA 28.500 Mk.

Zegarek S. „Ancro“ patent (nie cylindr.) wysyłam za załączeniem pocztowem po otrzymaniu zamówienia (bez zaliczek) Elegancki i moen, kieszonkowy, odkryty męski płaski zegarek systemu „Chronometr“ z czarnej angielskiej stali, chód dzwiczny, na kamieniach „Remontoir“. Specjalne urządzenie zabezpiecza sprzężenie od uszkodzenia. Cena niebywała, na krótki czas tylko 28.500 Mk., dwie sztuki 56.500 Mk. Zegarki Nr. 419 z lepszego gatunku Mk. 35.000 i 50.000, 60.000.

Nowość zegarek „BŁYSKAWICA“!!!

z samoświecącym w nocy cyferblatem, pokazujący dokładny czas w ciemności. Eleganckie modne niklowe lub stalowe czarno zegarki szwajcarskie dla Panów i Pań na rękę ze skórzanym paskiem najnowszych fasonów, chód dzwiczny na kamieniach. Cena tylko na krótki czas 45.500 Mk, dwie sztuki 90.500. — Zegarki wysyłam wyregulowane z gwarancją za dobry chód na trzy lata. Koszt przesyłki na rachunek i opakowanie kupującego. — Zamówienia adresować:

Przedstawiciel szwajcarskich zegarków

Józef JAKUBOWICZ, WARSZAWA, Sienna Nr. 27—P.L. (dom wł.)

UWAGA: Kupujący nie ryzykuje, jeśli towar się nie podoba, przyjmują z powrotem i wracają pieniędzo. Mnóstwo listów dziękczynnych otrzymujemy, lecz z powodu braku miejsca podajemy poniżej tylko niektóre:

1) W. P. Zegarek otrzymałem i jestem z niego zadowolony, dziękuję za niego. Proszę o przysłanie jeszcze jednego takiego samego. Zegarki pańskie polecam wszystkim znajomym p. Żywice Łęg 16.1/VIII 1922 Julian Kurta.

2) W. P. Serdecznie dziękuję za przysłanie mi zegarka „Błyskawica“ jestem bardzo zadowolona, gdy chodzi dobrze. Maria Kościenicka, p. Zakupane 16/VII 1922 r.

3) W. P. Zegarek z pańskiej firmy otrzymałem i jestem bardzo zadowolony. Zegarek ma nadzwyczajny chód. Już dziesięciu kupców miałem na niego.

Zyskiem powołaniem DEMITR SZKOLNIK

urzęd. kolej. telegr. Stacja Bobrowka

717 2—0 ad. Jarosław. Małopolska 27—X r. 1922.



NA SEZON WIOSENNY I LETNI

Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk!

Nie przysłuchujcie się opowiadaniom o zwykłych.

Zakupując duże transporty materiałów bezpośrednio z fabryk oraz robiąc duże obroty handlowe, mamy możność przez czas ograniczony wysłać każdemu pocztą z zaliczeniem po cenach hurtownych:

3 metry pełnej szerokości najnowszego, eleganckiego materiału (czysta wełna) w dobrym gatunku i śliczne desenie (bardzo trwałe, efektowne) w drobniutkie krateczki, gładki, nakrapiany lub w paski o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla każdego: Panów lub Pań, którzy chcą zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubrania lub kostjum. Kolory: granatowy, zielony, brązowy, szary, popielaty, wiśniowy, melange i kowerkot na 3 metry 165.000; na damski kostjum 3 i pół metra 182.500 Mk. Materiał wyższego gatunku „B” lepszych fabryk, gwarantowanej jakości za 3 metry 240.000. 3 i pół metra 280.000 Mk.

POLECAMY PO STARYCH CENACH: bostony na czarne lub granatowe ubranie. Boston „A” 60.000 Mk. za metr, „B” 75.000 Mk., „C” 90.000 Mk., „D” 120.000 Mk., „E” 150.000 Mk. za metr.

NA LETNIE UBRANIA polecamy kamgaray najmłodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gatunek I. 80.000 Mk., II. 95.000 Mk., III. 115.000 Mk. za metr.

Na żądanie Klientów dodajemy do każdego odcinka na ubranie pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę do rękawów i spodni po 65.000 Mk. z lepszych gatunków po 85.000 Mk.

RIPONY na spodnie wizytowe czarne tło w białe paski czysto wełniane po 75.000 Mk., kamgarnowe po 135.000 Mk.

MATERIAŁY DAMSKIE. Materiał „Woal” czysto kamgarnowy, nadający się na śliczne letnie suknie we wszystkich kolorach po 40.000 Mk. za metr. Na suknie wizytowe polecamy materiał matowy we wszystkich kol. po 47.500 Mk. za metr (na suknie potrzeba 3 i pół metra). Szewioty damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 19.000 Mk. za metr, wyższego gat. 21.500 Mk.

SZTUCZKI na całe spodniczki po 35.000 Mk., na całe bluzki po 25.000 Mk.

MATERIAŁ „TRYKOTINA” we wszystkich kolorach w najlepszym gatunku za odcinek na całą suknię 90.000 Mk., na bluzkę 50.000 Mk.

PŁATNA na bieliznę, pościel, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po 150.000, 170.000 i 195.000 Mk.

PŁOCIENKA białe w paski na ubranka dziecięce, bieliznę, fartuszki i t. p. Mk. 8.200 i 9.100 za metr.

ZEFIRY zagraniczne na koszule 10.500 i 11.500 Mk. za metr.

PRZĘCIERADŁA białe (rozmi. 2 mtr.) szerokość naturalna po 38.000 Mk.

TYA na wavy najlepszego gatunku gwarantowane nie przepuszczają pierzyn po 11.500 i 12.500 Mk.

CAJGI bardzo trwałe i praktyczne po 8.000 Mk. i 11.000 Mk. podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 20.000, 25.000 i 30.000 Mk.

ODROSY białe w desenie duże na 6 osób od 35.000 do 45.000 Mk.

REZNIKI waflowe, trwałe w praniu po 11.000 Mk., gładkie 12.000 Mk.

BYJKA biała na kalosony 11.000 Mk. za metr.

SUROJKA (metka) biała i kremowa od 8.500 do 10.000 Mk.

CHOSTECKI do nosa białe i kolorowe od 24.000 do 30.000 Mk. za tuzin.

KOLORY PŁYZOWE czysto-wełniane, desen. puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni po Mk. 115.000 i 130.000 Mk. Takie same ciemne bez deseni po 85.000 Mk.

KAPY na łódka, pikowa, kolorowe w ładne desenie 70.000 Mk. za sztukę.

CHOSTKI najmłodniejsze kraty, różnych deseni, duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie, w śliczne desenie po 100.000 i 135.000 Mk.

KOSZULE męskie zefirowe, dzienne w modne desenie z mankietami i kołnierzykami po 39.000 i 45.000 Mk. Gotowe koszule nocne po 27.500 i 30.000 Mk.

KALESONY męskie z tywardowskiej dymski po 25.000 Mk.

KOSZULE damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 Mk.

REFORMY damskie, białe, czarne i kolorowe po 14.000 Mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!

Kupując absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy na inny lub zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

DO SKŁADU FABRYCZNEGO

„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA” WARSZAWA, ulica JASNA Nr. 18/20.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzedzić o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunków towarów i cen. — Od naszych klientów otrzymujemy dużo podziękowań.

Wszyscy nasi klienci są zadowoleni, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań, aby wóbec czego prosimy zwracać się do naszej firmy z pełnem zaufaniem.

Kooperatywom i Kołkom Rolniczym dogodnie warunki.

REEMIGRANCY JADĄCY DO RODZINY W AMERYCE

ZGŁASZAJCIE SIĘ DO NAS:

COSULICH LINE

Kraków, Radziwiłłowska 23

(dom byłego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego)

gdyż udzielają bezpłatnie najdokładniejszych informacji, przyjmujemy już nowych pasażerów na miesiąc ozerwiec na nasze najlepsze parowce;

„PRESIDENTE WILSON“—„MARTHA WASCHINGTON“

Wszyscy pasażerowie 3-ciej klasy otrzymają osobne kajuty po najniższej cenie!

399

KATALOG bardzo ciekawych KSIAŻEK

i zajmujących

wysyła na żądanie DA«MO

Księgarnia M. WAHLA w Przemyślu P.L.

Na wysyłkę doliczyć znaczek pocztowy. 730 1—2

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH BRACI PLEZIA

Kołomyja (Kosaczów) 695 6-10

Poleca: Plugi włościańskie z drewnianymi grzędzielnymi orzące na jakiejkolwiek koleśnicy, koleśnice, obaypniki do kartofli, młynki do czyszczenia zboża itd. — Przyjmnie do naprawy wszelkie maszyny rolnicze.

Jedyny najtańszy dom handlowy 700 4-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca: nikłowy system Roskopi 85000 Mk. Budzik przedwojenny 40000 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 70000 Mk. i wyżej. Pudła do skrzypiec M 85000 i 40000. Harmonie wieżeńskie model, jednorzędówka 180000 Mk., dwurzędówka 150 tys. Mandoliny płaskie lub wypukłe 70 tys., wiołkie 150000 Mk. Djamenty do szkła Mk. 30000 do 40000. — Brzytwy Mk 12000, 15000, 17000. Maszynki do włosów Mk 85000 i 45000. Maszynki do samogolenia Mk 10000, 14000. Pas do brzytwy 4500 Mk. Kamień 2800 Mk. — Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem: 500 M przekazem. Kupuje srebro, złoto i brylanty.

Ządać w aptekach i składach aptecznych.

Od **KASZLU** i przeziębienia
używaj „**PASTYLKI**
NEO-VALDA“

wyrobu LABORATOR. CHEM.-FARMACEUT.

B. KROGULECKI, w Warszawie

dawniej

710 4—6

MODLIŃSKI I KROGULECKI.

Ządać w aptekach i składach aptecznych.